O POTRZEBIE WYŻSZEGO SZKOLNICTWA NA POMORZU

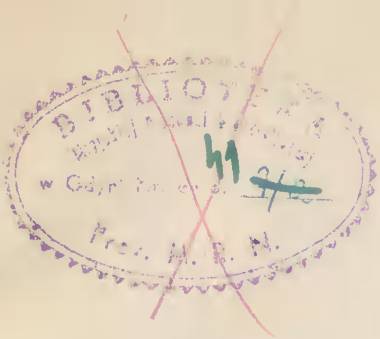

Pomorze-Gdańsk

ZYGMUNT MOCARSKI

O POTRZEBIE WYŻSZEGO SZKOLNICTWA NA POMORZU

TORUŃ
NAKŁADEM RADY ZRZESZEŃ NAUKOWYCH, ARTYSTYCZNYCH I KULTURALNYCH ZIEMI POMORSKIEJ. SKŁADY GŁÓWNE: TORUŃ, KSIĘGARNIA JAN WOJCIECHOWSKI, STARY RYNEK 5 POZNAŃ, KSIĘGARNIA W. GÓRSKI I G. TETZLAW, PL. WOLNOŚCI 7
1 9 3 8

I 97/76
3041/Mz

ODBITKA Z „AWANGARDY PAŃSTWA NARODOWEGO"
XV (1938) nr 1—2, 4, 5—6

Odbito w Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem J. Winiewicza

I.

Zarys retrospektywny

Żywą była tradycja w Chełmnie w pierwszej połowie XIX wieku dawnej Akademii Chełmińskiej. Gdy w r. 1837 dzięki staraniom biskupa chełmińskiego Ignacego Stanisława Mathego i sekretarza sądu chełmińskiego Ludwika Wyczyńskiego powołano do życia gimnazjum[1]), w pierwszym jego sprawozdaniu: „Nachrichten über das Königliche Katholische Gymnasium zu Kulm“ [2]) pisał świeżo przybyły z Paderborn w Westfalii, orientujący się w nastrojach miejscowych pierwszy jego dyrektor ks. Karol Richter: „Przy pominano sobie teraz — cytujemy w przekładzie — żywo zakłady, które z biegiem czasu poznikały; najbardziej ubolewano nad upadkiem starej czcigodnej Akademii (gimnazjum akademickiego) w Chełmnie. Sporo wielce poważnych mężów, którzy jeszcze kształcili się w Akademii i całkowicie byli w stanie ocenić wysoką wartość wyższego zakładu naukowego, z ufnością spodziewało się, że szlachetna fundacja przodków znowu powstanie pod ojcowskim światłym panowaniem jego Królewskiej Mości“.

---

[1]) W. Łożyński: „Geschichte des Gymnasiums zu Culm während der ersten 25 Jahre seines Bestehens“. Program Król. Gimnazjum Katolickiego w Chełmnie na rok szkolny 1861—62. Chełmno 1862, str. 7.
Mańkowski Alfons ks.: „Dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu“. RTNTor. 32 (1925), str. 13 nn.

[2]) Culm [1839], str. 17.

Kierownicy szkół chełmińskich miejskiej Koehler i dyrektor gimnazjum Wojciech Łożyński drukują[3]) w swych programach badania dotyczące dawnej Akademii, a opinia publiczna społeczeństwa pomorskiego w roku 1849 na posiedzeniu Rady prowincjonalnej Ligi polskiej[4]) i na łamach chełmińskiej „Szkoły Narodowej" troszczy się o los funduszów poakademickich. W roku 1854 znakomity filozof, autor „Ojcze Nasz" August hr. Cieszkowski wysuwając w sejmie pruskim potrzebę utworzenia uniwersytetu w Poznaniu powoływał się, w specjalnym memoriale[5]), na istniejące za dawnej Rzeczypospolitej w obrębie zaboru niemieckiego dwie akademie Lubrańskiego w Poznaniu i Chełmińską. Ale o zrealizowaniu w jakiejkolwiek postaci w owych czasach uniwersytetu w Chełmnie nie było w ogóle mowy, a z każdym dziesięcioleciem przodująca rola miasta traciła na znaczeniu. O ile myśli dookoła wznowienia wyższej szkoły chełmińskiej były w tych czasach pragnieniem oświeconych mieszkańców Pomorza narodowości polskiej, to życzenia w tym kierunku wysunięte prawie w dwadzieścia lat później na gruncie Torunia wychodziły z kół niemieckich.

Toruń w czasach przedrozbiorowych stał wysoko na polu szkolnictwa i kultury umysłowej dzięki zorganizowanemu w roku 1568 gimnazjum miejskiemu. Stwierdzają to szczegółowo ostatnie badania Stanisława Tynca: „Dzieje gimnazjum toruńskiego" (część I r. do 1600)[6]), i „Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów"[7]) oraz Zygmunta Mocarskiego: „Książka w Toruniu do roku 1793. Zarys dziejów"[8]). Podniesienie tej szkoły do rzędu gimnazjów aka-

[3]) Szczegóły ks. Mańkowski, j. w., str. 15.

[4]) Mańkowski ks. j. w., str. 14.

[5]) Komierowski R.: Koła Polskie w Berlinie 1847—1860. Poznań 1910 str. 131—133. Ks. Mańkowski j. w., str. 15.
str. 131—133. Ks. Mańkowski. j. w . str. 15.

[6]) RTNTor. 34 (1927), str. 55—284 i odbitka.

[7]) „Dzieje Torunia. Praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego". Toruń 1933, str. 303—342 i odbitki.

[8]) J. w. str. 343—468 i odbitka.

demickich na schyłku XVI wieku, dzięki staraniom wybitnego humanisty burmistrza miasta Torunia i scholarchy Henryka Strobanda oraz wysunięty przez niego w r. 1595 nieurzeczywistniony projekt „ustanowienia wspólnej szkoły" wyższej w Prusiech Królewskich — akademii protestanckiej[8a]), należycie charakteryzują ówczesne ambicje toruńskie. W drugiej połowie XVII wieku oraz przez cały niemal wiek XVIII gimnazjum promieniuje, a jego profesorowie czynnie pracują na polu badań naukowych. Czasy nowsze, poczynając od pierwszych pruskich, są tylko nikłym echem dawnej świetności tej starożytnej szkoły...

W roku 1868 z okazji trzechsetnej rocznicy gimnazjum toruńskiego w wydanej przez księgarza toruńskiego E. Lambecka broszurze „Abriss der Geschichte des Thorner Gymnasiums seit Aufgang der Johannisschule bis 1867" autor dr Adolf Prove, dyrektor miejskiej szkoły żeńskiej, rzuca w zakończeniu[9]) postulat założenia w Toruniu niemieckiego uniwersytetu. Nawiązując do projektowanych w owym czasie „olbrzymich" fortyfikacyj proponuje wzniesienie mocniejszej nad wały, fosy i armaty fortecy ducha, na wysuniętym posterunku niemczyzny, w wielokrotnie dookoła przekraczanej krainie Wisły, dla zabezpieczenia niemieckiej kultury. Po dziesięciu przeszło latach w r. 1881 pojawia się w nacjonalistycznej wydawanej również przez Lambecka „Thorner Zeitung" anonimowy felieton: „Die Universität Thorn", ciągnący się przez kilka numerów[10]), podejmujący znowu myśl rzuconą. Kim był niepodpisany autor tego artykułu? Zestawiając jego treść z broszurą jubileuszową Adolfa Prowego, przypisujemy jemu autorstwo tych anonimowych felietonów. Przemawia za tem przede wszystkim wielokrotnie identyczny tekst w miejscach przynoszących uwagi o historycznym rozwoju szkoły i dzieła burmistrza Strobanda. Pozatem Adolf Prowe ogła-

[8a]) Tync St.: Próba utworzenia Akademii Protestanckiej w Prusiech Królewskich w r. 1595. Reformacja w Polsce. IV. (1926) str. 46—59.

[9]) Thorn 1868, str. 54. Porówn. Mańkowski ks. j. w., str. 16.

[10]) Nr 181 z dnia 6. VIII.; nr 184 z dnia 10. VIII.; nr 192 z dnia 19. VIII; nr. 193 z dnia 20. VIII; 194 z dnia 21. VIII.

szał popularne opowiadania historyczne, w piśmie zaś pojawiały się niepodpisane obrazki z dziejów Torunia, oraz artykuły wstępne kryptonimem „P" znaczone. Felieton w „Thorner Zeitung" daje przegląd dziejów gimnazjum toruńskiego podkreślając wprowadzony w r. 1594 reformą Strobanda kurs akademicki, przygotowawczy dla młodzieży toruńskiej udającej się na naukę uniwersytecką w obcych krajach. Autor felietonu podkreśla, że było to coś pośredniego między pedagogium, a uniwersytetem, jak sam pisał o tem Stroband. Felietonista zaznacza również starania dookoła stworzenia uniwersytetu w r. 1595 na zjeździe w Gdańsku trzech głównych miast Prus Królewskich oraz przedstawicieli Malborga. Autor krytykuje wyrażania się pruskiego ministra oświecenia o nowym uniwersytecie w Strasburgu jako jeszcze jednym więcej i zapytuje czy Toruń ma być gorszy od Czerniowiec, gdzie niedawno Austria odważyła się na Wschodzie na założenie uniwersytetu. Felietonista cytuje dalej wspomniany wyżej ustęp wydanej przed 13 laty jubileuszowej broszury. Na końcu swego historycznego rysu dziejów gimnazjum w Toruniu autor przyznaje, że od roku 1772 Toruń był „ein pauvre village" według terminologii Woltera.

Wkrótce po wydrukowaniu omawianego felietonu, „Thorner Zeitung" umieszcza drugi krótki p. t. „Das 700 jährige Jubiläum Thorns" [11]). Jest to fantazja na temat listu, który pisze dnia 31 grudnia 1933 roku student uniwersytetu toruńskiego do swego dziadka. Opisuje w nim przeżycia uroczystości w rodzinnym mieście akademik, którego uniwersytet wznosi się wzdłuż dawnego ogrodu botanicznego. Wymienia atrakcje urządzone podczas jubileuszu w różnych częściach Torunia, który jest tak wielki jak Wrocław. Granica prusko-rosyjska jest w Mińsku. Na dworzec centralny w Toruniu przybył gubernator Nowych Prus Wschodnich razem z obu gubernatorami Prus Południowych i Poznania oraz naczelnicy władz prowincjonalnych prusko-galicyjskich z liczną świtą by powitać króli Wielkiej

[11]) Nr. 202. z dnia 31. VIII. 1881.

Serbii, Rumunii, Bułgarii i Słowacji, który zjechali się z niemiecko-austryjacką rodziną cesarską celem uczestniczenia w auli uniwersyteckiej w rzadkiej przyjemności. słyszenia mowy w wymarłym języku polskim. Studenci są dumni z wiedzy uczonego profesora tego martwego języka, ale skłonni do krytyki drobnostkowicze twierdzą, że przed pięćdziesięciu laty lada szewc zamieszkujący w Toruniu na Rybakach to samo umiał, czym raczył zebranych profesor. Odmówił bowiem w końcu „Ojcze Nasz" i deklamował po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła". Wreszcie akademik zapytuje dziadka czy to prawda, że w jego młodości żyli w Toruniu ludzie, którzy umieli mówić po polsku i zaznacza o świeżym odkryciu w archiwum miejskim egzemplarzy „Gazety Toruńskiej". Felietoniście nie pozostała dłużna „Gazeta Toruńska", która zaznacza[12]), że w „Thorner Zeitung" bawi się ktoś w projekty założenia uniwersytetu w Toruniu, a nadto pisuje wspomnienia z historii miasta, tyle warte, co projekty" i wymieniona przepowiednia. Dziennik polski cytuje charakterystyczny wyjątek z niemieckiego felietonu, a w zakończeniu twierdzi, że za lat pięćdziesiąt uczeń elementarnej szkoły ewangelickiej niejaki Schulze przesyłając koledze zachowany numer gazety niemieckiej naśmiewać się będzie w liście pisanym po polsku „co też za głupstwa ludzie przed pięćdziesięciu laty pisywali po niemiecku w Toruniu".

Inny dziennik ówczesny niemiecki „Thorner Ostdeutsche Zeitung" kwestię uniwersytetu toruńskiego pominął zupełnym milczeniem.

Poruszana przez Adolfa Prowego sprawa potrzeby uniwersytetu w Toruniu z wyłącznych pobudek nacjonalistycznych, ośmieszona naiwnym felietonem antypolskim była sporadycznym wypadkiem, nie znalazła odźwięku i przeszła bez znaczenia. Znacznie wcześniej, bo na schyłku XVIII stulecia w roku 1780 król pruski w korespondencji z ministrem Hertzbergiem[13]) podkreślał potrzebę założenia

[12]) Nr. 200 z dnia 2. IX. 1881.

[13]) Lehman Max: Preussen und die katholische Kirche seit 1640. Leipzig 1883, str. 336—337. (Publicationen aus dem K. Preussischen Staatsarchiven. Bd. 24). Mańkowski ks. j. w., str. 11.

kształcenia duchownych katolickich. Minister Voss[14]) w kiluniwersytetu w przyłączonych Prusach Zachodnich celem kanaście lat potem projektował w r. 1793 w ówczesnych Prusiech Południowych otworzyć uniwersytet z siedzibą w Toruniu nietylko w charakterze szkoły teologicznej lecz ogólnej. Minister Schroetter pragnął go mieć w Chełmnie. Były to projekty wysuwane w celach wybitnie germanizacyjnych, ale nieurzeczywistnione wobec wojen napoleońskich. W późniejszych czasach o tym zupełnie zapomniano.

Poważniej przedstawiają się starania Bydgoszczy dookoła założenia uniwersytetu. Inicjatywę dał krótki artykuł adwokata i notariusza śląskiego z Brzegu Wilhelma Niemanna, który umieścił w czasopiśmie lipskim: „Im neuen Reich“[15]) korespondencję ze Śląska: „Eine deutsche Hochschule in Bromberg“. Krótki ten artykuł był wywołany obchodzoną przez Niemców w 1872 r. stuletnią rocznicą „ponownego połączenia Prus Zachodnich ze Wschodnimi“. Opierając się na przeszło sześciomilionowej liczbie ludności wschodnich prowincyj cesarstwa niemieckiego: Śląska, Poznańskiego i Prus i istniejącej potrzebie, jak w innej części państwa, wyższego wykształcenia, Niemann stawia postulat założenia wyższej szkoły dla Prus Zachodnich i okręgu nadnoteckiego w Bydgoszczy. Byłby to najgodniejszy czyn jubileuszowy. Autor podkreśla również polityczne podłoże potrzeby nowego uniwersytetu ze względu na walkę na wschodniej granicy między światem germańskim i słowiańskim i zaznacza, że jest obowiązkiem cesarstwa niemieckiego przynieść drogą pokojową „niemiecką naukę, niemiecką oświatę — owoce niemieckiej pilności, niemieckiego wytrwania i sumienności“. Czym jest Strasburg w Górnym

[14]) Porówn. ciekawą rozprawę Ewalda Horna: Die katholisch-polnische Universitätspolitik Preussens, w „Zeitschrift der Histor. Gesellschaft für die Prov. Posen, Jahrg. 23 (1908), str. 1—69. Mańkowski ks. j. w. str. 12.

[15]) II. (1872), str. 549—551. Sztembor L. dr: Bydgoszcz wobec starań o uniwersytet w Poznańskiem. „Przegląd Bydgoski“ II (1934), z. 1—2, str. 11—12.

Renie wobec Romanów, tym samym winna być Bydgoszcz na dolnej Wiśle wobec Słowian — strażnicą niemieckiego ducha i niemieckiej wiedzy. I jeśli wyłożyć Bydgoszczy sumy tejże wysokości co są przeznaczone dla Strasburga, to będą one wydane z równym pożytkiem dla Niemiec. Nie sądzę by wschodnia granica potrzebowała mniejszego umocnienia niż zachodnia. Autor stwierdza również, „że ciągle pozostaje w trójkącie między Berlinem, Królewcem i Wrocławiem naukowa pustynia, równa co do objętości trzeciej części Niemiec, tak wielka, że na tej samej przestrzeni w pozostałych Niemczech znajduje się 8 uniwersytetów. Niemann zaznacza, że Bydgoszcz leży geograficznie pośrodku owego trójkąta i jest kwitnącą stolicą obwodu nadnoteckiego. Znajduje się ona w okolicy, w której niemieckość w stosunku do Polski najlepiej rozszerzyła się ku Wschodowi. Okrążona jest polskimi lub nawpółpolskimi ziemiami, w których polskość nie ma już więcej prawnej podstawy i zaczyna zanikać.

Bydgoszcz jest miastem czysto niemieckim, przytem ważnym punktem węzłowym kolejowym w krainie Wisły. Wybór jej jako miasta uniwersyteckiego był, według autora, również wskazany z powodu niedalekiego Gdańska, w bliskości piękniejszych miejscowości doliny dolnej Wisły, np. Ostromecka i Świecia i wysoce interesujących geologicznie podłoży solnych w Inowrocławiu.

Dalej autor rozważa stosunek przyszłego uniwersytetu do królewieckiego, który może ucierpieć co do frekwencji i daje przegląd gimnazjów zachodnio-pruskich i częściowo wielkopolskich oraz wschodnio-pruskich, z których wyjdą przyszli wychowankowie obu szkół wyższych. Oblicza razem z tymi, które winny powstać, liczbę gimnazjum okalających Bydgoszcz na 21 przy 2.400,000 mieszkańców, a podobnie 17 wschodniopruskich ciążących ku Królewcowi przy 1.450.000 mieszkańcach regionu. Niemann uważa taki stosunek za korzystniejszy niż na Zachodzie Niemiec. Drugim zarzutem byłoby zdanie, że w Niemczech jest dość, a nawet za dużo uniwersytetów i już teraz wiele z nich mizernie wegetuje. Autor odrzuca ten pogląd jako nieujęty rze-

czowo, gdyż jest rzeczą jasną, że Niemcy Zachodnie mają za wiele, a Wschodnie zbyt mało szkół wyższych. Mnogość jest owocem partykularyzmu — pisze dalej Niemann — teraz tłoczą się wzajemnie Giessen i Marburg w Hesji, Kiel, Rostoka i Gryfja w zachodnich regionach nadmorskich. Mogły by tam być z pożytkiem zwinięte Giessen i Rostoka, zdaniem autora, a wzmocnione Marburg, Kiel i Gryfia.

Wypowiadając się wreszcie przeciwko studiowaniu młodzieży wschodnich prowincyj, w zachodnich i środkowych Niemczech, ze względu na miłość do regionu i patriotyzm pochodzenia, Niemann podkreśla, że cesarstwo niemieckie ma obowiązek nietylko umacniania granicy wschodniej przeciwko słowiaństwu pod każdym względem i wszelkimi dozwolonymi środkami, lecz również uczynienia Niemcom miejsc rodzinnych miłymi i cennymi. Temu służy, — podkreśla autor, w pierwszym rzędzie szkoła wyższa, z której mogą być dumni i dzięki której mogą rywalizować z innymi regionami. Mówi się teraz tylko — czytamy dalej — o Prusiech Zachodnich, Pomorzu i okręgu nadnoteckim jako duchowym zapleczu, że wkrótce tam zakwitną życie i dążenia naukowe. Wreszcie — kończy autor — umożliwi się kształcenie wyżej biednej młodzieży i nawołuje do tworzenia hojnych stypendiów z okazji jubileuszu dla nowego uniwersytetu. Adwokat śląski umieścił również artykuł w „National-Zeitung" i „Schlesische Zeitung" na te temat[16]).

Artykuł Niemanna wywołał odpowiednie wrażenie przede wszystkim w Bydgoszczy i Toruniu. Naukowe niemieckie tow. Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst w Toruniu istniejące od roku 1854, aczkolwiek do roku 1872 nie wydało jeszcze żadnego tomu publikacji, powołało do życia specjalną komisję, która by się starała wyzyskać możliwości na korzyść Torunia. Ale komisja żadnych poważniejszych kroków nie poczyniła[17]). Natomiast sprawą uniwer-

[16]) 6. IV. 1872 i 9. IV. 1872. Sztembor j. w., str. 12.

[17]) Boethke K.: Geschichte des Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst zu Thorn. Thorn 1904, str. 71. Ks. Mańkowski j. w., str. 16.

sytecką zajęły się w Bydgoszczy władze miejskie[18]), a zwłaszcza nadburmistrz miasta dr Boie. Przedłożony przez niego memoriał o potrzebie uniwersytetu jako „postulacie wypływającym z wewnętrznej konieczności miasta" przyjęła rada miejska Bydgoszczy na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia 1872 r., uchwalając wniesienie petycji do władz centralnych w Berlinie i wybierając specjalną komisję dla tej sprawy.

Starania miasta spotykały się z niepowodzeniem, zwyciężył bowiem odmienny pogląd, którego wyrażeniem był anonimowy artykuł w tygodniku berlińskim „Die Post" p. t. „Ein Gründungsprojekt"[19]). Podkreślono w nim, że względy państwowe i patriotyczne nie wystarczają do założenia uniwersytetu w Bydgoszczy, że koniecznym do tego warunkiem jest uprzednie istnienie odpowiedniej atmosfery naukowej miasta jako trwałego fundamentu pod budowę szkoły. Młodzież polska nie będzie uczęszczać do uniwersytetu mającego wybitny posmak polityczny, tak że widoki germanizacyjne nie mogą wchodzić w rachubę. W korespondencji prowadzonej między Niemannem, a Boiem zachowanej w aktach Magistratu m. Bydgoszczy uderzał ten pierwszy w dalszym ciągu w silny ton antypolski: ustalano szczegóły akcji propagandowej.

W r. 1872 znowu odżyły projekty wskazujące na konieczność założenia uniwersytetu w Poznaniu. Korespondenci ze Śremu i z nad Bałtyku na łamach „Dziennika Poznańskiego" poruszyli tę sprawę, podchwyciła ją również „Posener Zeitung". Reprezentacja miasta Poznania dnia 15 lutego przekazała magistratowi podjęcie stosownych kroków i opracowanie projektu. Koło polskie w Berlinie złożyło jeszcze wcześniej wniosek do Izby Posłów o zaradzenie brakowi wyższej uczelni akademickiej w Wielkim Księstwie Poznańskim przez założenie uniwersytetu w mieście Poznaniu z uwzględnieniem potrzeb obu narodowości tej części kraju. Korzystając z tej okazji Magistrat i radni miasta Bydgoszczy, za poradą Niemanna, zwrócili się z pe-

[18]) Sztembor j. w., str. 16.
[19]) Nr 19, dnia 14 IV. 1872.

tycją z dnia 9 stycznia 1873 roku do Izby Posłów z propozycją zmiany wniosku na korzyść Bydgoszczy zamiast Poznania. Dopuszczony do obrad Izby wniosek polski upadł, bydgoskiej zaś poprawki nawet nie uwzględniono.

Informowała polskich czytelników również o tych sprawach żywo i dobrze redagowana przez Józefa Glinkiewicza „Gazeta Toruńska". Wspomniała[20]) o artykule w „Im neuen Reich" Niemanna ustosunkowując się do niego negatywnie i podkreślając, „jak człowiek nie posiadający elementarnych wiadomości" może nazywać Bydgoszcz punktem centralnym „niemieckich kresów na Wschodzie". Zapytywała co słychać z uchwałą reprezentantów miasta Poznania, wywołując polemikę[21]) z „Posener Zeitung". „Polacy — czytamy w artykule wstępnym „Gazety Toruńskiej"[22]) — domagają się uniwersytetu dla nauki, a więc w szlachetnym i wzniosłym pojęciu celu najwyższego zakładu naukowego; Niemcy, ten naród ucywilizowany i jedynie dzierżący berło kultury, pragną poniżyć świątynię umiejętności do rzędu zakładów dresury. Taką bowiem natchniony myślą szanowny kulturtreger spłodził w piśmie „Im neuen deutschen Reich" projekt swój, i taką natchnieni myślą entuzjazmują się rodacy jego dla projektu jego". Wspomina również o artykule Niemanna i akcji bydgoskiej w felietonie „Kronika Toruńska"[23]) Protazy Prztykiewicz (zapewne sam Glinkiewicz), piszący „na zamczysku Dybowie", przepowiadając, że projekt „wyśmiany przez rozsądniejszą (w tym wypadku) prasę stołeczno-niemiecką upadnie niezawodnie". Donosi wreszcie potem[24]) na ucho o nowinie, którą posiada „od pana?! (Ignacego Łyskowskiego?)[25]) w Berlinie, który czasem ma sposobność zerknąć okiem w papiery rozłożone po biurach berlińskich", „że odebrano tam pismo

[20]) Nr 77, dnia 4. IV. 1872.
[21]) Nr 81, dnia 10. IV. 1872.
[22]) Nr 85, dnia 12. IV. 1872.
[23]) Nr 91, dnia 21. IV. 1872.
[24]) Nr 118, dnia 26. V. 1872.
[25]) Tych inicjałów używał wówczas korespondent „Gazety Toruńskiej" z Berlina.

z Poznania, niezbitymi argumentami dowodzące, iż uniwersytet w Bydgoszczy stał by się polskim, pomimo wszelkich wysileń germanizmu, i zamiast germanizować Polaków, spolonizowali by Niemców, ostrzega więc to pismo, aby rząd tyle dbały o cywilizację nie dopuścił w Bydgoszczy uniwersytetu proponowanego przez niecałe głowy" [26]).

Dalsze kilka artykułów w sprawie przyszłego uniwersytetu poza wspomnianymi toruńskimi z r. 1881, ukazały się w roku 1886.

W okresie wzmożonego kursu antypolskiego, nie zapominano ze strony niemieckiej o potrzebie wyższej szkoły — doniosłym narzędziu wychowania państwowego. W berlińskim tygodniku „Die Gegenwart" [27]) prezes senatu w Poznaniu Hagens rozważał możliwości zarówno Poznania jak Bydgoszczy jako miasta przyszłego uniwersytetu. Uważał, że studenci Polacy jako żywioł słabszy, muszą ulec z łatwością młodzieży niemieckiej. Antypolska bydgoska „Ostdeutsche Presse" wystąpiła [28]) z artykułem propagującym swe miasto na siedzibę uniwersytetu. Zaznaczała, że wielka przestrzeń wynosząca prawie połowę państwa pruskiego jest bez szkoły wyższej i obliczała domniemaną frekwencję. Poparł ten wniosek „Berliner Tageblatt" [29]) podkreślając, że obawę by uniwersytet nie był polem agitacji polskiej odpiera czysto niemiecki charakter Bydgoszczy. Nie pozostała w odpowiedzi czujna „Gazeta Toruńska", redagowana wówczas przez Ignacego Danielewskiego. W artykule wstępnym „Uniwersytet w Poznańskiem" [30]), podkreślała, że pismo bydgoskie broni interesów partykularnych i opowiadała się za Poznaniem, podobnie jak „wszystkie pisma polskie". Ze względu na to, że jest on głównym miastem Poznańskiego,

[26]) W nr 14, dnia 18. I. 1873 po niepomyślnym wyniku debaty w Izbie Posłów „Gazeta Toruńska" umieściła artykuł wstępny: „Sprawa założenia uniwersytetu w Poznaniu".

[27]) Nr 7, dnia 13. II. 1886, u Sztembora j. w., str. 20, omyłka druku w dacie.

[28]) Nr 52, dnia 3. III. 1886. Sztembor j. w., str. 21.

[29]) „Gazeta Toruńska", Nr 53, dnia 6. III. 1886.

[30]) J. w. nr 53.

ma rozliczne biblioteki i że ma niezaprzeczenie liczniejszą inteligencję niż Bydgoszcz. O planach założenia nowej wszechnicy specjalnie w Prusiech Zachodnich ze strony dziennika polskiego nie było mowy.

Zmieniły się z biegiem lat na Pomorzu warunki pracy naukowo-badawczej. Do połowy XIX stulecia rozwój tych badań na Pomorzu [31]) nie mógł wejść we właściwe ramy organizacyjne przede wszystkim wskutek łączności administracyjnej z Prusami Wschodnimi. Królewiec przez szereg dziesięcioleci do roku 1878, jako odległa stolica wspólnej prowincji, skupia nieomal wszelkie usiłowania naukowe. Najwcześniej z miast pomorskich zorganizował się Toruń, zawiązując w r. 1853 towarzystwo badawcze Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst, początkowo ogłaszające badania nad Kopernikiem, później głównie nad dziejami miasta. Z inicjatywy i pod opieką tego towarzystwa powstaje Muzeum Miejskie w Toruniu, ale rozwija się ono dość skromnie. W r. 1878 powstaje w Kwidzynie „Historischer Verein für den Regierungsbezirk Marienwerder" pielęgnujące badania regionalne. W rok później pruska nauka historyczna organizuje w Gdańsku Westpreussischer Geschichtsverein. W tymże roku powstaje w Gdańsku Muzeum prowincjonalne. Badania przyrodnicze, skupiające się w starej założonej w r. 1743 organizacji: Naturforschende Gesellschaft, rozwijają się pomyślnie. W roku 1878 przybywa jeszcze Westpreussischer botanisch-zoologischer Verein zajmujące się botaniką i zoologią regionalną. Współcześni więc są świadkami szybkiego organizowania się nauki niemieckiej, która zbiega się z powstaniem odrębnej prowincji Prus Zachodnich. Biblioteka miejska w Gdańsku i założone w r. 1901 zachodnio-pruskie Archiwum państwowe w Gdańsku stają się poważnymi warsztatami pracy badawczej. Badaniami regionalnymi pomorskimi ze strony nauki niemieckiej zajmuje się szereg wybitnych uczonych, wychodzą roczniki czasopism naukowych, przez szereg dziesięcioleci od-

[31]) Mocarski Z.: Kultura umysłowa na Pomorzu. Toruń 1931, str. 37—40.

rabia się sporo zaległości badawczych, wytwarza się regionalna atmosfera naukowa.

Nie pozostawała w tyle od połowy XIX stulecia nauka polska [32]). Pomorze posiada w tych ciężkich czasach życia narodowego szereg miejscowych sił naukowych. W roku 1875 założone Towarzystwo Naukowe w Toruniu, jedyne zrzeszenie badawcze polskie w okresie zaborczym, wysoko trzyma poziom swych periodycznych publikacyj. Ale polscy uczeni pomorscy ogłaszają również prace w publikacjach towarzystw naukowych niemieckich. Szczególnie charakterystyczny jest np. tom 17 (1880) czasopisma królewieckiego „Altpreussische Monatsschrift". W dziale rozpraw siedemnastu autorów spotykamy prace wyszłe z pod pióra pięciu badaczy Polaków. Świadczy to nieźle bądź co bądź o sile kulturalnej nauki polskiej zważywszy na ówczesne warunki.

Na schyłku XIX stulecia kwestia nowego uniwersytetu nie ucichła. Zachowała się np. charakterystyczna wiadomość, że podczas odwiedzin w r. 1893 w Toruniu wycieczki naukowej z Poznania sędzia Martell, członek Coppernicus-Verein podnosił gorąco wobec wszystkich potrzebę stworzenia uniwersytetu w Toruniu [33]).

W kilka lat później w r. 1896 na łamach „Kölner Zeitung" [34]) omawiano znowu plan utworzenia uniwersytetu w Poznańskiem lub Prusiech Zachodnich. Były to czasy prezesury (w latach 1891—1902) b. ministra wyznań i oświaty Gosslera, który włodarząc prowincją zachodnio-pruską dążył do uprzemysłowienia okolic Gdańska i pragnął powołać do życia uniwersytet krajowy. Odezwa „Kölner Zeitung" została podchwycona nazajutrz przez „Danziger Zeitung" [35]) wskazujący wyraźnie na Gdańsk jako siedzibę przyszłej wszechnicy. Na całym wschodzie — pisali gdańszczanie nie ma odpowiedniejszego miasta od Gdańska, który posiada

[32]) Mocarski, j. w., str. 45.

[33]) Boethke, j. w., str 134—135. Ks. Mańkowski, j. w., str. 17.

[34]) Z dnia 28. IX. 1896 Keyser E.: Die Begründung der Technischen Hochschule Danzig. Zeitschr. d. Westpr. G. V. 69 (1929), str. 233 nn.

[35]) Nr 22189, z dnia 29. IX. 1896. Keyser, j. w., str. 234.

najlepsze warunki dla założenia uniwersytetu. Tu łączą się pomniki wielkiej przeszłości z przyjemnościami zachwycających okolic. Gdańsk tym jest dla północnego wschodu, czym Heidelberg i Fryburg dla południa. Na końcu artykuł gdański, uważa, że byłby już spory zysk dla rozwoju narodowego Wschodu, gdyby co najmniej utworzono w Gdańsku wyższą szkołę rolniczą.

Nie pozostał dłużnym w odpowiedzi grudziądzki „Der Gesellige“ [36]). W artykule „Eine Universität in Westpreussen?“ podkreśla godny najwyższej uwagi patriotyzm lokalny Gdańska, piękność starożytnego miasta — świetne przykłady dla studentów szkoły budowlanej, przemysłowej i handlowej, ale wątpi czy znajdzie się tam dla studentów dostateczna liczba zdrowych i tanich mieszkań. Natomiast Grudziądz, dawne miasto Zakonu Krzyżackiego nad Wisłą rzeczywiście może być porównane z Heidelbergiem posiadając dobre i tanie pomieszczenia, miłe okolice, bez gwaru wielkiego miasta handlowego, z niewielkim garnizonem. Jednym słowem nadaje się dobrze zwłaszcza do założenia wyższej szkoły rolniczej. Te i inne pochwały Grudziądza jako miasta uniwersyteckiego spotkały się z ironicznymi uwagami prasy gdańskiej. Charakterystyczny jest nie wysoki na ogół poziom polemiki na temat projektów uniwersyteckich i oryginalny dobór przygodnych i niezbyt właściwych argumentów, które mają rzekomo przemawiać za wyborem tego lub innego środowiska miejskiego. Od tej rzeszy artykułów prasowych odcinał się dodatnio głos znanego geologa Alfreda Jentscha w dwa tygodnie później na łamach „Danziger Zeitung“ [37]). W anonimowym artykule „Die westpreussische Hochschule der Zukunft“ autor przeanalizował zagadnienie czy potrzebny jest uniwersytet w Prusach Zachodnich. Byłby on w porównaniu z innymi niemieckimi jednym z najmniejszych. Nawet Albertina królewiecka, w której kształciło się wielu znakomitych ludzi, należy teraz do pomniejszych wszechnic. Wobec powszechnego pędu na Za-

[36]) Nr 232, z dnia 2. X. 1896. Keyser, j. w.
[37]) Nr 22220, z dnia 17. X. i 22222, z dnia 18. X. 1896.

chód i ku stolicy frekwencja studentów w razie istnienia obu uniwersytetów królewieckiego i gdańskiego, pomimo przyciągających warunków przyrodzonych Gdańska i jego centralnego położenia, powiększyłaby się, zdaniem autora, najwyżej o 200 studnetów. Część bowiem młodzieży regionu przyciągałby Berlin, Wrocław i Gryfia, a dopływ z innych prowincyj i państw związkowych byłby minimalny. Zamiast jednego choć niezbyt wielkiego, lecz zawsze godnego uwagi uniwersytetu mielibyśmy na północnym wschodzie Niemiec — pisze Jentsch — dwa najmniejsze. Artykuł podkreśla niemożliwość odpowiedniej specjalizacji w wykładach, zbyt małą liczbę słuchaczy, jednym słowem wydawanie pieniędzy państwowych na cele nieproduktywne.

Jednak, według Jentscha, powinna być w Prusach Zachodnich wyższa szkoła, gdyż każda z prowincyj ma przynajmniej po jednej, a Hanower nawet pięć, prowincja brandenburska sześć, nie licząc instytutów specjalnych. Nie powinna być nią oczywiście ani akademia górnicza, ani leśna, bo dotychczasowe mają zbyt małą liczbę słuchaczy, ani rolnicza, jedynie szkoła wyższa techniczna, obejmująca nauczanie w dziedzinie budownictwa i maszynoznawstwa, chemii i fizyki i wszystkiego co łączy się z zawodem inżynierskim. Podkreśla, że Prusy są znacznie uboższe w wyższe szkoły techniczne niż reszta Niemiec. Między Berlinem, Dreznem i Rygą niema żadnej politechniki. Szczegółowemu uzasadnieniu tego postulatu Jentsch poświęca resztę swego artykułu.

Wywody Jentscha były gorąco przyjęte, a jego postulat wyższej szkoły technicznej w następnym 1897 roku był żywo i przychylnie omawiany w dziennikach regionalnych i berlińskich [38]). Zamiar zrealizowano w latach najbliższych, po czym 6 października 1904 r. wyższą szkołę techniczną uroczyście otwarto [39]).

Nie ustawała w zabiegach także Bydgoszcz, której rozwój przedstawiał się pomyślnie, zwłaszcza jako środowiska

[38]) Szczegóły Keyser, j. w., str. 237 nn.
[39]) Ks. Mańkowski, j. w., str. 17.

przemysłowego i handlowego. Pokusiła się raz jeszcze na progu XX stulecia, w osobie prezydenta miasta, Alfreda Knoblocha stanąć do walki o własny uniwersytet. Knobloch opracował poufny obszerny memoriał [40]) na ten temat w r. 1901 i przesłał go na ręce kanclerza Rzeszy księcia Bülowa.

„Trójkąt obszaru monarchii pruskiej — stwierdzał prezydent miasta Bydgoszczy — leżący pomiędzy miastami uniwersyteckimi, Gryfią, Królewcem i Wrocławiem, jest pod względem oddającej się studiom młodzieży traktowany po macoszemu. Prusy Zachodnie i Poznańskie są prowincjami drugiego rzędu. Memoriał porusza wpierw względy rzeczowo-techniczne, następnie zaś polityczne przemawiające za stworzeniem nowej szkoły wyższej. Knobloch podkreśla, że dorastająca młodzież, kształcąc się na uniwersytetach innych prowincyj, „zmuszona jest poznawać zalety okolic zachodnich, aby robić z nich potem przedmiot swoich porównań, przy czym własna ojczyzna, żyjąca kulturalnie z drugiej ręki, wychodzi naznaczona znamieniem niedostatku. Przeświadczeniem tym tłumaczyć należy częste późniejsze przesiedlenie się do bardziej uprzywilejowanej strefy...". Szkoda ekonomiczna — wywodzi dalej Knobloch — polega na tym, że środki, które na wschodzie rodzice sobie zdobyli, synowie wydają na zachodzie. Dalszą stratą w kierunku narodowym niemieckim „staje się zrywanie więzów spólnoty regionalnej", jaka wyrabia się przez życie koleżeńskie w uniwersytecie. Memoriał poświęca parę słów temu życiu, podkreśla, że zamierzone dopuszczenie abiturientów szkół realnych do uniwersytetów pogorszyłoby te złe warunki kształcenia się i przechodzi do uzasadnienia siedziby proponowanego uniwersytetu w Bydgoszczy. „Powód do tego — pisze Knobloch — daje położenie jej między obiema prowincjami, jej przynależność do nich obu. Gospodarczo należy Bydgoszcz z licznych względów, jak wiadomo do Prus Zachodnich, z drugiej zaś strony politycznie, komunalnie i pod względem kościelnym, do Poznańskiego. Memoriał zazna-

[40]) Tekst memoriału w przekładzie polskim Z[ygmunta] M[alewskiego] ogłosił „Przegląd Bydgoski". II (1934), str. 37—56.

cza, że Poznań jako siedziba polskiego arcybiskupa i silny ośrodek polskości utrudniał by a nawet uniemożliwiał by germanizatorską misję uniwersytetu. Podkreśla dalej bezpośrednie zaplecze niemieckie, oraz duch niemiecki miasta, możliwość oparcia się o silny stan średni urzędników i obywatelstwa, który „stanął by także wałem ochronnym przeciwko wszelkim postępom polonizacji". Reszta argumentów sprowadza się do zdrowo położonych okolic, znakomicie i nowocześnie przeprowadzonej kanalizacji i wodociągów, pięknego teatru, obszernego terenu budowlanego. Druga część memoriału Knoblocha przedstawia długi wywód motywów politycznych, stwierdzających, „że wielogłowa hydra polska po stuletniej walce jest dziś groźniejsza niż kiedykolwiek przed tym", oddający zresztą sprawiedliwość chwalebnej walce o własną narodowość. Cofanie się Germanów jest oczywiste, zaznacza ten ciekawy memoriał, podkreśla słabość niemieckiego położenia, niechęć udawania się ze strony niemieckiej do kraju, gdzie w oczach tubylców uchodzi się za śmiertelnych wrogów. Przedstawiając szereg tego rodzaju argumentów dochodzi autor do wniosku, że „w zaszczepianiu, żywieniu i popieraniu kultury niemieckiej na wschodzie leży właściwe arcanum, za pomocą którego zakląć można grożące nieszczęście, tkwiące w kwestii polskiej". Podkreślając znaczenie szkoły, a zwłaszcza uniwersytetu, Knobloch uzasadnia w końcu memoriału, że urzeczywistnienie projektu Uniwersytetu Bydgoskiego winno być czynem państwowym.

Ciekawie napisany memoriał prezydenta miasta Bydgoszczy dawał jednak argumenty zbyt słabe, uderzał głównie w znaną nam już dawniej nutę niebezpieczeństwa polskiego a zapoznawał naukowo-badawcze znaczenie szkół wyższych. Nie przyniósł też widomych wyników. Bydgoszcz i jej najbliższy region nadnotecki jako środowisko naukowe stały za czasów zaborczych znacznie niżej od sąsiedniego naukowo rozbudowanego Torunia. Wychodziły wprawdzie w latach 1886—1889 skromnej objętości tomiki miejscowego wydawnictwa periodycznego: „Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt", ale później

Muzeum Miasta Gdyni Biblioteka w Gdyni

działalność wydawnicza — znak pracy badawczej — ustała, chociaż bibliotekę miejską stworzono pokaźną. Miasto więc z punktu widzenia badawczo-naukowego przedstawiało dość jałową glebę.

Wojna światowa przerwała nić dążeń ku stworzeniu niemieckiego uniwersytetu w regionie pomorskim, a z chwilą restytucji państwa polskiego nastały inne warunki i czasy.

II.

Czasy powojenne polskie

Wyodrębnienie Gdańska po wojnie światowej pozbawiło tę część Pomorza polskiego, która przypadła odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, najważniejszych instytucyj naukowo-badawczych skupionych w dawnym centrum prowincji zachodnio-pruskiej. Z punktu widzenia organizacji nauki na polskim Pomorzu był to fakt nadwyraz niepomyślny. Województwo pomorskie pozbawiono centralnego muzeum i archiwum regionu, a punkt ciężkości ośrodka badawczego siłą rzeczy musiał przesunąć się na Toruń jako z jednej strony stolicę województwa, z drugiej zaś miasto o polskiej tradycji naukowej wytworzonej kilkudziesięcioletnim istnieniem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Dorobek kulturalny życia zbiorowego w pierwszym piętnastoleciu odrodzonej państwowości polskiej na Pomorzu wyraził się w znacznym ożywieniu w Toruniu na polu badawczym działalności wydawniczej, reprezentowanym przede wszystkim przez dawne Towarzystwo Naukowe i założony w r. 1926 Instytut Bałtycki. Gmina miejska w Toruniu złączyła w r. 1923 kilka pokaźnych księgozbiorów w jedną wielką bibliotekę publiczną, ożywiła działalność naukową Archiwum miejskiego i Muzeum miejskiego, którego zasoby powiększyły się znacznie. Obok Torunia nauka polska na Pomorzu zdołała utworzyć w Wolnym mieście Gdańsku nowy ośrodek naukowo-badawczy przez założenie w r. 1922 Towarzystwa przyjaciół nauki i sztuki w Gdańsku, wykazującego od r. 1927 żywą działalność wydawniczą.

Rzuciwszy okiem wstecz na świeżo miniony okres możemy zarejestrować, tym razem ze strony polskiej, szereg głosów wznawiających starą akcję na rzecz utworzenia wyższej szkoły w regionie pomorskim. Zrazu wysuwane przygodnie, mnożą się z biegiem czasu.

Już w roku 1920 rzucono myśl[41]), by w ciążącej gospodarczo ku Pomorzu Bydgoszczy założyć Akademię rolniczą. Obiegająca wówczas pisma polskie b. dzielnicy pruskiej pogłoska, że w tym mieście zostanie otwarta „najwyższa uczelnia Pomorza wschodniego" dała okazję ukazania się dnia 25 listopada 1920 r. na łamach „Głosu Robotnika"[42]), organu Narodowej Partii Robotniczej na Pomorzu, artykułu Karola Popiela: „O uniwersytet w Toruniu".

Autor zaznacza, że w kołach miarodajnych nic o tem nie wiedzą, jednak otwarcie nowego siódmego uniwersytetu jest zasadniczo potrzebne i „uwzględnić on musi przede wszystkim potrzeby kulturalne i naukowe polskiego Pomorza, a stanąć może i jedynie wyłącznie w Toruniu".

W uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika należałoby uwzględnić specjalny wydział nauk handlowych, ekonomicznych oraz wydział sztuk pięknych ze względu na artystyczne tło Torunia. Polemizując z projektem bydgoskim podkreśla, że Bydgoszcz ze względu na rozwinięty przemysł ma warunki na wyższą uczelnię techniczną, Toruń zaś dane na wytworzenie atmosfery „spokojnej pracy naukowej, na brak, której cierpią wielkie środowiska miejskie". Artykuł „Głosu Robotnika" był, jak się zdaje, echem dyskusyj prowadzonych na zebraniach świeżo założonej toruńskiej Konfraterni Artystów.

W roku 1923 Toruń obchodził uroczyście 450 rocznicę urodzin genjalnego astronoma-toruńczyka powołując do życia wielką bibliotekę publiczną naukową Książnicę miejską im. Kopernika, w której skład weszły połączone księgozbiory radziecki i Towarzystwa Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst, Towarzystwa Naukowego w To-

[41]) Z. Z. Akademia bydgoska (rolnicza). „Dziennik Poznański" 1920, nr 181.

[42]) Nr 240.

runiu i nauczycielski Państwowego Gimnazjum męskiego im. Kopernika, razem liczącą około 100000 tomów. Z okazji tego jubileuszu warszawski organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemia" wydał specjalny nr toruński pisma[43]), w którym znany pisarz polski, autor „Monsalwatu", zamieszkały w owym czasie w Toruniu Artur Górski ogłosił interesujący artykuł: „Toruń". Podkreślał w nim autor, że „z odłączeniem Gdańska od Polski, odcięto Pomorzu głowę. Województwo pomorskie jest dzisiaj jak bez mózgu... Brak tej ziemi obecnie ogniska, któreby promieniowało, skupiało w sobie szeregi instytucji wyższego rzędu, gromadziło inteligencję, pulsowało życiem". Górski zaznaczał, że szereg spraw natury kulturalnej na Pomorzu jest zaniedbanych i jest rzeczą rządu wnieść inicjatywę. „Trzeba by na to głębokiej inteligencji kierowniczej — twierdzi — żeby umiała rolę swoją na Pomorzu zrozumieć, oprzeć się na samym społeczeństwie, siły jego wyzwolić, pobudzić i z nimi w porozumieniu współdziałać". Podkreślał znaczenie Torunia, który grać tu będzie rolę węzła, łączącego północ i zachód Polski z jednej strony, a środek jej z drugiej i zaznaczał wartości miasta „dzięki swemu stylowemu charakterowi, powadze murów średniowiecza, pięknu przedmieść, rozłożonych w parkach, ogrodach, w żywych nawet lasach — co razem wzięte uczynić zeń może warsztat pracy kulturalnej". Ciekawą w dalszym ciągu jest opinia Górskiego, że „tu byłoby miejsce doskonałe dla szkoły sztuk pięknych i szkoły sztuki zdobniczej, dla wzorowych zakładów przemysłu artystycznego, zostających pod opieką rządu, jak wytwórnia ceramiki, wytwórnia kilimów, malarstwo, typografia". Podkreślając walory teatru toruńskiego, zaznacza również, „tak samo może Toruń stać się ośrodkiem muzyki", mieć znowu wielką szkołę rzemiosł, wyższą szkołę budownictwa. Ale ukoronowaniem wszystkiego byłby: „Wreszcie uniwersytet. W olbrzymiej połaci Polski — pisał entuzjasta spraw kulturalnych — między Poznańskiem, Warszawą i Wilnem niema ani jednego uni-

[43]) Nr 2, luty 1925, str. 42—47.

wersytetu. Na miasto uniwersyteckie Toruń nadaje się. W miastach wielkich młodzież politykuje i rozprasza się umysłowo. Tu w Toruniu ma cichą mowę wieków, ma zdrowie fizyczne i moralne środowiska, a ponadto ma tradycję kopernikowską, która ją podźwigać może ku sobie. Nam brak właśnie miast o atmosferze akademickiej, jakie znaleźć można w Anglii, w Niemczech, we Włoszech. Ma tę atmosferę Kraków; ma na nią warunki Toruń".

W 1923 roku wystąpił również nowy prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu ks. Alfons Mańkowski z artykułem: „O wszechnicę na Pomorzu"[44]). Jest jedno zagadnienie — pisze historyk pomorski — co od szeregu wieków trapi nadmorską naszą dzielnicę, a nie zostało dotąd rozwiązane, jest jedna potrzeba dotąd nigdy niezaspokojona. Całe wieki czeka rozwiązania, a doczekać się nie może „pragnienie uzyskania własnej wszechnicy". Po krótkim przeglądzie historycznym autor ubolewa, że dążenia regionu do stworzenia wyższej uczelni, zostały uwieńczone zaledwie tylko politechniką, w dodatku pozostałą poza granicami polskiego Pomorza. Ks. Mańkowski opowiada się za Toruniem, jako siedzibą przyszłego uniwersytetu, „z powodu istniejących tam już środków naukowych, zwłaszcza znamienitej biblioteki". Zdaniem autora początek wyższej szkoły „tworzyć mogą narazie wydziały filozoficzny i prawniczy jako potrzebujące niewielkich stosunkowo nakładów i przygotowań, medycyny usunąłby się chwilowo na dalszy plan, teologiczny zaś nie zależy bezpośrednio od rządu". Na zakończenie artykuł podkreśla: „dziś trzeba zaniedbanie wiekowe naprawić i dać Pomorzu to, czego potrzebuje do wyższego życia kulturalnego i co ściślej jeszcze tę ziemię zespoli z całością Polski: wszechnicę".

Myśl by założyć uniwersytet w Toruniu znajduje wkrótce więcej zwolenników. Podkreśla nawiasem jej aktualność np. wydana w r. 1924 „Monografia i przewodnik ilustrowany po Toruniu"[45]), gdyż miasto „posiada wszelkie

[44]) „Słowo Pomorskie" nr 112 z dn. 18. V. 1923.

[45]) Tekst opracowany przez dr (J.) Lankaua i dr (N.) Pajzderskiego. Toruń, nakładem Pomorskiej Drukarni Rolniczej (1924), str. 27.

warunki, aby stać się ośrodkiem życia artystyczno-kulturalnego". Ówczesny profesor gimnazjum toruńskiego i znany historyk wychowania Stanisław Tync omawiając w tymże roku ruch kulturalny w Toruniu[46]) zaznaczał: „oby myśl ta o polskim uniwersytecie w Toruniu oblekła się w czyn; niestety jednak mury, zabytki, książki — to mało, one ruchu naukowego i artystycznego nie stworzą i do tego potrzeba ludzi, ludzi"! Jan Karnowski w ciekawym artykule „Z zagadnień kultury polskiej na Pomorzu", ogłoszonym w „Strażnicy Zachodniej"[47]), podkreślał, że „obecnie rysują się na Pomorzu zupełnie wyraźnie dwa rejony kultury, jeden polski, który ma bądź co bądź najsilniejszy wyraz w Toruniu..., a drugi niemiecki, którego głową i źródłem jest Gdańsk". Pogląd poety kaszubskiego, wypowiedziany w r. 1924, dziś również jest aktualny. Omawiając ówczesny rozwój kulturalny stolicy województwa pomorskiego, Karnowski z naciskiem zaznacza: „ale wszelkie wysiłki kulturalne i umysłowe będą miały znaczenie drugorzędne, dopóki nie będziemy mieli na Pomorzu własnego uniwersytetu, czego generacje przed nami zawsze pragnęły i czego my także domagać się musimy".

W rok później „dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu" doczekały się szczegółowego opracowania przez ks. Alfonsa Mańkowskiego na naczelnym miejscu w jubileuszowym 32 tomie „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu"[48]), wydanym w pięćdziesiątą rocznicę istnienia zasłużonego pomorskiego zrzeszenia badawczego. Na tym kończy się pierwszy wstępny niejako etap akcji o przyszłą Szkołę Pomorską.

Minęło lat kilka i znowu odezwały się głosy w sprawie uniwersytetu pomorskiego. Tym razem, rzecz charakterystyczna, szły one z Poznania — młodego środowiska uniwersyteckiego, które z natury rzeczy w programie swych ba-

[46]) „Pomorze", dodatek literacki „Kuriera Gdańskiego" (V (1924), nr 42, str. 316.

[47]) „Strażnica Zachodnia" III (1924) str. 151.

[48]) Toruń, 1925, str. 1—18. Nie omawiamy bliżej tej pracy, gdyż jest ona łatwo dostępna.

dań zagadnieniom regionalnym zarówno wielkopolskim jak pomorskim należne oddaje miejsce. Akcję inicjuje w roku 1930 prof. Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Moczarski artykułem: „Trzeba stworzyć uniwersytet w Toruniu", ogłoszonym w dziale kultury i sztuki „Kuriera Poznańskiego" [49]). Państwo nowożytne — pisał prof. Moczarski — wymaga na 3 miliony mieszkańców co najmniej jednego uniwersytetu, wobec czego na 30 milionów ludności Polska winna posiadać dziesięć uniwersytetów. Dzielnicą, która bezwzględnie zasługuje na pierwszeństwo, jest Pomorze odznaczające się znaczeniem państwowym, odrębnością kraju i umysłowości mieszkańców. Autor zalicza wytworzenie silnej miejscowej inteligencji na Pomorzu do pilnych potrzeb państwowo-twórczych. Uniwersytet może powstać na razie ze względów finansowych niepełny, bez najkosztowniejszych wydziałów, jak np. medyczny, ale z dobrze rozbudowanymi wydziałami humanistycznymi (teologią, prawem i humanistyką) i przyrodniczym. Wydział teologiczny winien kształcić światłych księży, zdolnych przeciwstawić się naporowi germanizmu, prawny badać osobliwości jurydyczne dzielnicy, humanistyczny ludność słowiańską i litewską Pomorza i Pojezierza. Prof. Moczarski podkreśla specjalną potrzebę katedr mowy kaszubskiej, publicystyki, historii Pomorza, zaznacza odrębności etnograficzne „licznych ludów słowiańskich dziś używających mowy niemieckiej, a jednak tak pod wielu względami czysto słowiańskich po obu brzegach Odry aż po Łabę". Wreszcie uniwersytet pomorski, zdaniem autora, winien posiadać wydział przyrodniczy, „jakże odrębne mający pole do badań w dziedzinach geografii, geologii, klimatologii, florystyki, faunistyki, tej tak odmiennej swą przyrodą dzielnicy Rzeczypospolitej". Obowiązek badawczy względem Pomorza — wskazuje profesor poznański — jest tak oczywisty, a postać uniwersytetu jest najdogodniejszym rozwiązaniem. „Byłoby wywalaniem drzwi otwartych — pisze nawet

[49]) Nr 466 z dn. 9. X. 1930. Przedruk „Słowo Pomorskie" nr 238 z dn. 14. X. 1930.

autor — dalsze uzasadnienie tej potrzeby, również oczywiste są względy polityczne"... Ze względu na powszechną biedę, brak środków na istniejące już uniwersytety i trudności w doborze ludzi należy całą sprawę rozpatrywać pod kątem realnych warunków. Przechodząc do kosztów, artykuł podaje kwotę dwu milionów w budżecie rocznym na utrzymanie wyższej szkoły pomorskiej nie licząc specjalnych wydatków na założenie. Wreszcie prof. Moczarski polemizuje ze spodziewanym zarzutem co do braków kwalifikowanych sił pedagogicznych zaznaczając, że z każdym rokiem narasta nowy narybek młodych i obiecujących sił naukowych. Trudności w obsadzeniu wydziału teologicznego możnaby narazie pokonać mianując na pewien czas zastępców profesorów. Co do wydziału przyrodniczego, autor znając dobrze stosunki, podkreśla nadmiar młodych badaczy „gotowych lub prawie gotowych do objęcia katedr nie tylko zastępczo, ale na stałe", w przedmiotach botaniki, geografii, geologii i innych. Wybór siedziby przyszłego uniwersytetu, zdaniem prof. Moczarskiego, nie nastręcza trudności i opowiada się za Toruniem. Uzasadnia ten wybór doskonałymi warunkami komunikacyjnymi z miastami uniwersyteckimi Warszawą i Poznaniem, duchem polskim Torunia, miejscem urodzin Kopernika, Lindego, Skarbka i tradycjami naukowymi. Wkrótce potem prof. Moczarski ogłosił na łamach „Kuriera Poznańskiego"[50]) sprawozdanie z wydrukowanej przed kilku laty rozprawy ks. Alfonsa Mańkowskiego o myśli uniwersyteckiej na Pomorzu kończąc wnioskiem o utworzenie komitetu organizacyjnego Uniwersytetu na Pomorzu, który w pierwszym rzędzie powinien składać się z pomorskich działaczy naukowych i przedstawicieli istniejących uniwersytetów.

W ślad za prof. Moczarskim odezwał się na łamach tegoż pisma[51]) Adam Wodziczko, prof. Uniwersytetu Poznańskiego pragnąc dorzucić kilka słów uzasadnienia z punktu

[50]) „O uniwersytet na Pomorzu". „Kurier Poznański" nr 12 z dn. 9. I. 1931.

[51]) „O uniwersytet na Pomorzu". „Kurier Poznański", nr 56 z dn. 5. II. 1931.

widzenia badań przyrodniczych w zakresie morza i Pomorza. Prof. Wodziczko podkreśla, że w okresie pierwszego dziesięciolecia przynależności Pomorza do państwa polskiego rezultat badań naukowych polskich na tym polu jest bardzo nikły. Produkcja naukowa niemiecka góruje nad polską ilościowo i jakościowo, skupiona w szeregu czasopism wychodzących w Gdańsku i Królewcu. Przyczynę tego widzi prof. Wodziczko w znacznej odległości terenów nadmorskich od uniwersytetów w Poznaniu i Warszawy, w ograniczonych, zdaniem autora, warunkach finansowych, w jakich rozwija się uniwersytet Poznański, w pewnych odchyleniach między Wielkopolską, a Pomorzem, wreszcie niedostatecznym nauczaniu w większości szkół średnich nauk przyrodniczych, co wpływa ujemnie na pracę naukową, jaką dawniej prowadziło na Pomorzu nad poznaniem przyrody miejscowe nauczycielstwo. Prof. Wodziczko stwierdzając to uważa, że stan podobny trwać nie może. „Badanie przyrody Pomorza — pisze — to nasz obowiązek naukowy i kulturalny, od spełnienia którego nikt nas nie może wyręczyć. Jakże potrafimy wytłómaczyć przed światem kulturalnym, że ziemię naszą o ludności w 90% polskiej badają nadal przeważnie Niemcy"!

Jedyne skuteczne przeciwdziałanie widzi prof. Wodziczko w stworzeniu na Pomorzu własnego ośrodka nauki i kultury w postaci uniwersytetu. Powinien on zogniskować „badania nad morzem i zagadnieniami morskimi, nad przyrodą Pomorza i krain przyległych, które to badania winny usprawiedliwić nasze nieprzedawnione prawa do szerszych wybrzeży morskich, niż te, które posiadamy". Podkreśla ważność wzmocnienia na Pomorzu badań prehistorycznych, historycznych, geograficznych nad Pomorzem, które „rozwieją legendy, szerzone w fabrykowanych dla celów propagandowych pseudonaukowych publikacjach niemieckich", wymierzonych przeciwko Pomorzu. Jego położenie między Berlinem a Królewcem będzie, zdaniem prof. Wodziczki, jedną z najważniejszych fortyfikacyj granicy zachodniej. W dalszym ciągu autor rozważa zagadnienie wobec wątpliwości, czy stać nas obecnie na nowy uniwersy-

tet i rozstrzyga je w sensie pozytywnym. Nowy uniwersytet jako placówka eksponowana, zdaniem autora, ścigałaby najtęższe umysły z całej Polski, a pod względem finansowym wykrojenie z rocznego budżetu Ministerstwa Oświecenia dwuch milionów na uniwersytet pomorski byłoby użyte najcelowiej i najwłaściwej. Jako zakłady uniwersyteckie mogły by działać instytuty i zakłady badania morza i spraw morskich tworzone bez koordynacji przez Ministerstwo Rolnictwa, Przemysłu i Handlu i Spraw Wojskowych. Artykuł zaznacza, że najtaniej i najsprawniej u nas pracują placówki naukowe pod egidą Ministerstwa W. R. i O. P. i ono może zapewnić wysoki ich poziom naukowy. Prof. Wodziczko wreszcie proponuje ograniczenie początkowe nowego uniwersytetu do wydziałów przyrodniczego, humanistycznego i ewentualnie handlowego i przypomina przykładowo niemiecki Instytut Gospodarstwa światowego w Kilonii przygotowujący kraj do ekspansji gospodarczej. Miejsca, gdzieby należało założyć uniwersytet prof. Wodziczko nie podaje: „odpowiednich punktów — pisze — nam nie brakuje, skoro mamy np. Toruń, Bydgoszcz, Gdynię i Kack".

Odtąd na łamach prasy spotykamy coraz częściej artykuły przemawiające za utworzeniem uniwersytetu pomorskiego. W roku 1933 dyrektor Instytutu Bałtyckiego Józef Borowik przeprowadził polemikę z artykułem dr Władysława Pniewskiego, ogłoszonym w „Gryfie"[52]) p. t. „Potrzeba obrony duchowej Pomorza", zestawiającym obraz wysiłków pracy regionalnej po stronie niemieckiej sąsiednich w stosunku do Pomorza krajów, i polskiej na Pomorzu. Dyr. Borowik w odpowiedzi zatytułowanej: „O kulturę regionalną Pomorza. Do czego trzeba dążyć", na łamach „Dnia Pomorskiego"[53]) wysuwając pewne postulaty podkreślił konieczność wytworzenia na Pomorzu na większą skalę własnego ogniska oświaty i kultury jako wstępu do założenia w przyszłości wszechnicy.

[52]) IX. (1933) nr 3.
[53]) Nr 160 z dn. 16. VII. 1933. i 166 z dn. 23. VII. 1933.

W roku 1934 wysunięto na zebraniu dnia 19 stycznia członków Kuratorium i zarządu Instytutu Bałtyckiego w Toruniu postulat realizacji szkoły wyższej pomorskiej jako dezyderat, który winien być traktowany narówni z najpilniejszymi sprawami państwowymi[54]). Jeszcze silniejszym potwierdzeniem tych pragnień była jednomyślna rezolucja przyjęta na listopadowym tegoż roku IV naukowym Zjeździe Pomorzoznawczym w Krakowie, podkreślającą również naglącą potrzebę szybkiego uruchomienia wyższej uczelni na Pomorzu[55]). Słusznie również specjalną uwagę poświęca Pomorzu Uniwersytet Poznański, realizując przez szereg lat o wysokim poziomie powszechne wykłady uniwersyteckie, których cel wyjaśniał ich organizator i kierownik prof. Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Wojciechowski[56]). Podkreślał ważność popularyzacji wiedzy uniwersyteckiej na Pomorzu otoczonym silną działalnością przybałtyckich wszechnic niemieckich.

Podanie do wiadomości prasy uchwał posiedzenia Instytutu Bałtyckiego wywołało powódź artykułów świadczących o ogólnym zainteresowaniu i do pewnego stopnia aktualności pomorskiej idei uniwersyteckiej. Znany publicysta i redaktor działu kultury i sztuki „Kuriera Poznańskiego" Witold Noskowski powitał[57]) z radością wiadomość „dla całokształtu kultury narodowej niezmiernie ważną", przypominając ogłoszone przed kilku laty artykuły prof. Moczarskiego i Wodziczki. Również dziennik toruński „Słowo Pomorskie" poświęciło tej sprawie artykuł naczelny[58]), zaznaczając, że „dawno żadne zagadnienie kulturalne nie

[54]) „Dostęp do morza. Zagadnienie pomorskie. Wspólnota bałtycka. IV sprawozdanie Dyrekcji Instytutu Bałtyckiego..." Toruń 1936, str. 162. „Słowo Pomorskie" nr 48 z dn. 1. III. 1934. — „Kurier Poznański" nr 97, dn. 2. III. 1936.

[55]) „Dostęp do morza" j. w. str. 162—165.

[56]) W sprawie powszechnych wykładów Uniwersytetu Poznańskiego. Nr 57, z dn. 11. III. 1934. Polemika z art. R. Lutmana w „Dniu Pomorskim", nr 39, dn. 18. II. 1934.

[57]) „Toruń otrzyma wyższą uczelnię". „Kurier Poznański", nr 107, z dn. 8. III. 1934.

[58]) „O wszechnicę pomorską". Nr 56 z dn. 10. III. 1934.

wywołało w ogólnej opinii polskiej tak silnego oddźwięku". Stanowisko negatywne w ówczesnej prasie zajęły „Dziennik Bydgoski" [59]), — podkreśla ten artykuł — i „Deutsche Rundschau in Polen" [60]), również wydawana w Bydgoszczy, a obawiająca się by nowy uniwersytet nie był instrumentem polityki antyniemieckiej. Projekt wszechnicy pomorskiej znalazł żywe echo wśród polskich sfer naukowych w Gdańsku. Zarząd Towarzystwa przyjaciół nauki i sztuki przesłał na ręce ówczesnego wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa pismo, w którym dał wyraz nadziei, że „ufundowanie uniwersytetu w Toruniu stanie się dziełem całego Narodu" [61]).

Ówczesny współpracownik Instytutu Bałtyckiego, obecnie dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach Roman Lutman zabrał głos na łamach „Dnia Pomorskiego" w artykule „O wyższą uczelnię na Pomorzu. Trzeba dyskusję wprowadzić na rzeczowe i realne tory" [62]). Autor przestrzega przed rzucaniem hasła uniwersyteckiego bez liczenia się z możliwością realizacji, szkodzi bowiem to idei. Zdaniem dyr. Lutmana koncepcja normalnego uniwersytetu nie miałaby szans wejścia pod dyskusję czynników miarodajnych. Natomiast zagadnienie samo należałoby rozpatrywać w płaszczyźnie wyższych studjów specjalnych dostosowanych do Pomorza i jego położenia w naszym państwie. „W każdym razie — pisze autor — można bez trudu uzasadnić pogląd, że Pomorze ma możliwości posiadania pewnego typu wyższych uczelni". Dalej artykuł zaznacza, że pierwsza fala akcji powinna wyjść z łona samego społeczeństwa pomorskiego, a na czele winny stanąć samorządy: wojewódzki, powiatowe i miejskie z Toruniem na czele. Rzuca przytem pesymistyczną uwagę, że o ile chodzi o rzeczy mniej efektowne, jak należyte dotowanie istniejących już w Toruniu

[59]) „Czy w Toruniu powstanie akademia naukowa". Nr 50 z dn. 3. III. 1934.

[60]) „Thorn soll Universitätsstadt werden! Nr 50 z dn. 3. III. 1934.

[61]) Treść pisma opublikował „Dzień Pomorski". Nr 54 z dn. 8. III. 1934.

[62]) Nr 57 z dn. 11. III. 1934.

instytucyj miejskich naukowych biblioteki, archiwum i muzeum, będących zawsze punktem oparcia każdej wyższej szkoły, to ta sprawa nie znajduje należytego zrozumienia. Podobne stanowisko zajął Zygmunt Mocarski, nieco później na łamach tego pisma w art. „Idea uniwersytetu pomorskiego a toruńskie środowisko naukowe"[63]). Autor zaznacza, że „w epoce zaledwie rozpoczętej wielkiej przemiany wartości politycznych, ekonomicznych i kulturalnych" należy na trzeźwo rozpatrzyć możliwość realizacji rzuconego hasła. Po zdaniu rachunku z ostatnich zdobyczy i zaniedbań kulturalnych w regionie pomorskim należy wpierw urzeczywistnić postulat zapewnienia możności harmonijnego dalszego rozwoju istniejących już w Toruniu warsztatów pracy naukowej, które powinny być oparte o udział finansowy całego Pomorza. „Bez umocnienia tego co już posiadamy w chwili obecnej, wszelkie poczynania w zakresie realizacji idei uniwersyteckiej byłyby pozbawione zasadniczych trwałych fundamentów". Artykuł podkreśla na korzyść Torunia, że on, a nie Gdynia, Grudziądz, lub pobliska Bydgoszcz, jest „dziś pierwszym, poza środowiskami uniwersyteckimi w kraju miastem, w którym żywo pulsuje działalność wydawnicza naukowa".

W tym samym dniu, w którym ukazał się w Toruniu artykuł dyr. Lutmana, zabrał znowu głos w Poznaniu prof. Adam Wodziczko na łamach „Kuriera Poznańskiego"[64]). Autor znowu uzasadnia konieczność uwzględnienia wydziału przyrodniczego na przyszłej wszechnicy pomorskiej. Uniwersytet poznański — zaznacza, przy różnych zadaniach i skromnym uposażeniu nie może słuchaczom swym dawać tematów prac z terenu Pomorza, ponieważ studjują oni przeważnie w najcięższych warunkach materialnych i nie stać ich na pokrycie kosztów wyjazdu. Brak źródeł zasiłków na badania fizjograficzne w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, niezajmowanie się badaniami przy-

[63]) „Dzień Pomorski" nr 63 z dn. 18. III. 1934.

[64]) „W tem nas nikt nie może wyręczać...! (My, polskie Pomorze i nauka niemiecka). „Kurier Poznański", nr 113, z dn. 11. III. 1934.

rodniczymi w Towarzystwie Naukowym w Toruniu[65]), brak pracy naukowej nad poznaniem przyrody ze strony nauczycieli-przyrodników powoduje oddalanie się społeczeństwa od przyrody. Prof. Wodziczko wymienia ostatnie prace naukowe niemieckie, dotyczące badań nad przyrodą Pomorza, z których widać, że Gdańsk gra w dalszym ciągu rolę centrum naukowego badań w tym kierunku. Wreszcie autor przechodzi do ustalenia kierunku, w jakim, zdaniem jego, winien być zorganizowany omawiany wydział, rozszerzając te myśli w drugim artykule, w kilka dni później na łamach „Słowa Pomorskiego"[66]).

Jako przedmiot do dyskusji prof. Wodziczko w tym artykule podał kilka uwag. Nie należy, zdaniem autora, szukać nowych form organizacyjnych dla placówki pomorskiej, skoro od wieków naukowe zadania najlepiej spełniają uniwersytety. Panująca w nich zasada wolności badania nie wyklucza specjalizacji w kierunku badań najważniejszych dla państwa w danym okresie. Uniwersytet pomorski — pisze autor — powinien mieć specjalne nastawienie morskie, które stworzą naukowe podstawy polskiej polityki morskiej i kolonialnej nie tylko w zakresie gospodarczym, gdyż te problemy „zapłodnią życie i kulturę Polski, uzasadnią mocarstwowe stanowisko Polski również w świecie ducha, we współpracy narodów nad problemami obejmującemi kulę ziemską". Prof. Wodziczko uważa, że wobec ograniczeń budżetowych należałoby przede wszystkim organizować wydział przyrodniczy, humanistyczny i ekonomiczno-handlowy. Wydział przyrodniczy uzupełniający się z tymże wydziałem Uniwersytetu Poznańskiego, według słów autora, powinien być przede wszystkim nastawiony na badania oceanograficzne, a w szczególności Bałtyku i na badania terenowe przyrodnicze na Pomorzu. Wydział humanistyczny, zdaniem autora, miałby za jedno z zadań

[65]) Specjalną serię wydawniczą dotyczącą badań nad przyrodą Pomorza Towarzystwo Naukowe w Toruniu uruchomiło dopiero w roku 1936.

[66]) „W sprawie uniwersytetu w grodzie Kopernika". „Słowo Pomorskie", nr 61, z dn. 16. III. 1934.

specjalnych badania Słowiańszczyzny Zachodniej pod względem archeologicznym, historycznym, etnograficznym, lingwistycznym, antropologicznym. Prof. Wodziczko widzi w tym nasz obowiązek z rosnącą stale naszą rolą w Słowiańszczyźnie, coby zapewniło supremację kultury polskiej na Pomorzu, miało wpływ na ludność polską poza granicami regionu na Pomorzu niemieckim i w Prusiech Wschodnich. W wydziale ekonomiczno-handlowym, widziałby autor najchętniej badania w pierwszym rzędzie sprawy portów, żeglugi, morskiego handlu zagranicznego, naszej emigracji i kolonizacji zamorskiej. Kończąc swój artykuł prof. Wodziczko, jeszcze raz podkreśla, że organizację wydziału przyrodniczego uważa za najbardziej podstawą i pilną. Podkreśla m. in. też ważność udostępnienia dla przyszłych studentów wszechnicy pomorskiej Muzeum Gdańskiego.

Zabrał również głos dyrektor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu Andrzej Wojtkowski na łamach „Dziennika Poznańskiego“[67]). Autor, przypominając zapomniane wyrażenie kanclerza Albrechta Stanisława Radziwiłła z czasów króla Jana Kazimierza, że utrata Pomorza równałaby się amputacji szyi Rzeczypospolitej, przeciwstawia sąsiednim wyższym uczelniom niemieckim życie naukowe skupione w toruńskich zrzeszeniach i instytucjach badawczych. Dyr. Wojtkowski podkreśla energię twórczą dzielnicy pomorskiej, która pozbawiona większego ośrodka umysłowego, obroniła polskość i nawet w swoim czasie zdołała Wielkopolsce dostarczyć szereg pracowników narodowych. Autor uważa, że powiększenie tylko liczby pracowników w instytucjach naukowych w Toruniu nie wystarcza, musi ten ośrodek „zaroić się od młodzieży akademickiej, uczeni zaś powinni przemawiać nietylko słowem drukowanym, lecz także słowem żywym...“

Odmienne stanowisko od wymienionych autorów, skłaniających się za wyborem miejsca przyszłej uczelni w Toruniu, zajął notariusz z Gdyni Henryk Chudziński w ar-

[67]) „O uczelnię akademicką w Toruniu“. „Dziennik Poznański“, nr 57, z dn. 10. III. 1934. Częściowy przedruk w „Dniu Pomorskim“, nr 63, z dn. 18. III. 1934.

tykule dyskusyjnym" O wyższą uczelnię na Pomorzu" na łamach warszawskiej „Gazety Polskiej"[68]). Autor uważa, że przytoczone dotąd argumenty nie uzasadniają dostatecznie Torunia jako miejsca przyszłej uczelni. Natomiast, Gdynia, czytamy w artykule, jest jedynym właściwym miejscem dla przyszłego uniwersytetu. Powstanie akademii lub wszechnicy w Toruniu, pomnożyłoby zdaniem H. Chudzińskiego, liczbę uniwersytetów terytorialnych o jeden, przez co „nie zaspokoiło by się niczym postulatu programu naukowego, wynikającego z morskiej polityki państwowej, opartej na polskiej racji stanu". Niemieckim uczelniom przybrzeżnym, w Kiłonii, Gdańsku i Królewcu należało by — pisze autor — przeciwstawić polską, nie trzymając się rejonu lądowego. Dalej H. Chudziński przemawia za wyższą uczelnią specyficznie morską o szerokim znaczeniu politycznym, o typie odmiennym od tradycyjnych uniwersytetów i akademij terytorialnych. Studenci, zdaniem autora, powinni stykać się bezpośrednio z elementem morskim, zaznajamiać się z fizjognomią morza. Między innymi autor jako przykład stawia założenie przez Niemców po wojnie światowej w r. 1919 uniwersytetu w Hamburgu w uznaniu jego geopolitycznej doniosłości. Podobne myśli rozwinął H. Chudziński na łamach toruńskiego „Dnia Pomorskiego"[69]). Autor odmawia argumentom toruńskim, jak np. środowisko naukowe z Towarzystwem Naukowym w Toruniu i Biblioteką imienia Kopernika jako głównymi filarami, dostatecznego uzasadnienia i zaznacza, „że dziejowego tytułu do uniwersytetu Toruń już nie posiada", ze względu na swe położenie lądowe. Pisze znowu, że uniwersytet o typie morskim może stanąć jedynie w Gdyni, przy czym jest obojętne, czy tę uczelnię nazwiemy uniwersytetem czy akademią morską. Powtarzając poprzednie argumenty autor podkreśla, że niemieckimi wyższymi uczelniami jest gęsto ufortyfikowany brzeg Bałtyku. Podobnie położone są

[68]) Nr 88, z dn. 29. III. 1934.

[69]) „Gdynia czy stolica Pomorza? O siedzibę przyszłej Wszechnicy Pomorskiej". „Dzień Pomorski", nr 80, z dn. 8. IV. 1934. Również wywiad L. Sobocińskiego w „Dzienniku Bydgoskim", 1934, nr 294.

— dalej pisze — uczelnie innych sąsiadów, jak Ryga, Leningrad, Helsinki, Sztokholm, Kopenhaga.

Pojawiły się też głosy przemawiające za Bydgoszczą jako siedzibą przyszłego uniwersytetu pomorskiego, ze względu zwłaszcza na odpowiednie gmachy i dogodniejszą niż z Torunia komunikacją z regionem [70]).

Zabrał głos znany badacz prehistorii w Polsce prof. dr Józef Kostrzewski w art. „Wszechnica pomorska: jej zakres i rola" na łamach „Kuriera Poznańskiego" [71]). Autor zaznaczył na wstępie: „potrzeba stworzenia na Pomorzu uczelni wyższej jest powszechnie uznana. Nie został natomiast wyjaśniony jej charakter i zakres pracy". Należało by, zdaniem prof. Kostrzewskiego, położyć główny nacisk w przyszłej wszechnicy pomorskiej na zadania naukowe, „nadając jej od początku raczej charakter instytutu badawczego, którego zakres pracy i zainteresowań obejmowałby nie tylko samo województwo pomorskie, ale i sąsiednie obszary nadbałtyckie, przede wszystkim Pomorze szczecińskie, Prusy Wschodnie, państwa wschodniobałtyckie a nawet Skandynawię". „Wśród katedr humanistycznych — pisał dalej — może więc nie być romanistyki i anglistyki, filologii i archeologii klasycznej, językoznawstwa porównawczego, socjologii, pedagogiki, a nawet filozofii, lecz powinny być reprezentowane bezwzględnie katedry: historii Pomorza, zachodniej Słowiańszczyzny, krajów wschodnio-bałtyckich i Skandynawii; dalej katedra języka polskiego; specjalnie: badanie gwar północno-polskich, więc kaszubskiej, warmijskiej i mazurskiej i wymarłych języków grupy lechickiej, poza tym katedra literatury polskiej (szczególnie literatury polska i kaszubska na Pomorzu oraz literatura gdańska), wreszcie katedry języków i literatur bałtyckich (litewskiej, łotewskiej, estońskiej i fińskiej) oraz skandynawskich. Nie mogło by zabraknąć etnografii, która by obejmowała nie

[70]) Junius, „O siedzibę Akademii Pomorskiej". „Gazeta Warszawska", nr 70, z dn. 7. III. 1934. — „Fr." w art. „O siedzibę przyszłej Wszechnicy Pomorskiej". „Kurier Poznański", nr 178, z dn. 21. IV. 1934.

[71]) „Kurier Poznański", nr 170, z dn. 17. IV. 1934. Art. ten omówiono w czasopiśmie „Ostland", 1935, nr 15, 19.

tylko kulturę ludową pomorską i warmijsko-mazurską, ale także etnografię zniemczonych już terytoriów zachodniosłowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem licznych przeżytków słowiańskich w kulturze materialnej i duchowej dzisiejszej ludności Niemiec wschodnich". Kostrzewski również wskazuje, że musiałaby być reprezentowana też prehistoria, historia sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem regionu. Nie jest do pomyślenia pominięcie wydziału przyrodniczego przyszłego uniwersytetu, na którym „mogły nie być reprezentowane fizyka, chemia, matematyka, biologia, mineralogia i paleontologia, natomiast bezwzględnie" umieszczone botanika i zoologia (ewent. z ochroną przyrody), geologia, geografia oraz antropologia (badania przejawów ruchu nordycznego).

Kostrzewski chciałby widzieć katedry humanistyczne i przyrodnicze złączone w wydział filozoficzny. Skupiałby on w gronie profesorskim najtęższych znawców Pomorza i spraw bałtyckich, a „uczęszczaliby na taki uniwersytet przede wszystkim starsi słuchacze, kończący studia, którzy tu mogliby wejść w kontakt z terenem i zbierać materiały do swych prac, korzystając zarazem z kierownictwa i rad wybitnych fachowców oraz z doskonałych pomocy naukowych".

Ideałem według prof. Kostrzewskiego byłby obowiązek słuchaczy uniwersytetów polskich uczęszczania w Toruniu, przynajmniej na jeden trymestr, by „zetknąć się z zagadnieniami pomorsko-bałtyckimi i osobiście poznać Pomorze". Autor podkreślał specjalnie, że jest ważne, by nowa wszechnica miała charakter bałtycki i przeciwstawiał ją badawczym instytutom niemieckim o podobnych zadaniach.

Jako jeden z ostatnich z serii głosów w tym czasie, zanotujemy artykuł historyka poznańskiego Karola Górskiego: „Uniwersytet czy instytut pomorski", ogłoszony w „Dzienniku Poznańskim"[72]). Autor rzucił myśl: „czy nie byłoby celowem założyć w Toruniu nie uniwersytet i nie instytut (badawczy), a wydział zamiejscowy jednego z uni-

[72]) „Dziennik Poznański", nr 125, z dn. 3. VI. 1934.

wersytetów, przede wszystkim poznańskiego. Taki wydział założyli Jugosłowianie w zagrożonej Macedonii, w Skoplije, wiążąc go z uniwersytetem w Beogradzie. W Toruniu mógł by więc powstać wydział filozoficzny zamiejscowy Uniwersytetu Poznańskiego, korzystający z autonomii, podlegający rektorowi U. P., związany gospodarczo z Poznaniem". Górski jest również za obowiązkiem słuchaczy poznańskich „spędzania roku w Toruniu, i nawzajem pewne przedmioty mogłyby być wykładane w Poznaniu". Podobny wydział zamiejscowy, zaznacza autor, nie byłby przeciążony pracą pedagogiczną i skuteczniej przez to pracowałby naukowo. Pewne katedry mogłyby być utrzymywane niekoniecznie przez skarb państwa.

Pojawił się również szereg informacyjnych artykułów lub notatek mniejszej wagi, omawiających sprawę wyższej uczelni na Pomorzu, jak również streszczających przygotowywany przez Instytut Bałtycki memoriał w tej sprawie [73]). Pomorski Sejmik Wojewódzki na sesji z dn. 3 marca 1934 r. przyjął uchwałę, zwrócić się do Rządu Rzeczypospolitej z prośbą o rozważenie możliwości utworzenia uczelni na Pomorzu o typie akademickim [74]). Wkrótce też dążenia Pomorza i badaczy naukowych rozwijających akcję za uniwersytetem stały się szerzej znane nawet poza granicami kraju. Niewątpliwym ich echem pozostaje dotyczący Torunia ustęp w wydanym w r. 1935 tomie „Handbuch der Geographischen Wissenschaft" pod redakcją prof. Fritza Klugego), zawierającym „Mittel-Europa — Osteuropa, in Natur. Kultur, und Wirtschaft" [75]). „Auch plant man — pisze prof.

[73]) Tadeusz Waga, „Dzieje Akademii Chełmińskiej" (na podstawie rozpr. ks. A. Mańkowskiego). „Dzień Pomorski", nr 51, z dn. 4. III. 1934. — Andrzej Wachowiak, „Uniwersytet w Toruniu". „Latarnia Morska" (Gdynia) nr 8, z dn. 18. III. 1934. — JWP, „O fortecę kultury i ducha". „Latarnia Morska", nr 14, z r. 1934. — Artykuły w „Dniu Pomorskim" 1934. Nr 104, 106, „Kurierze Poznańskim" 1934, nr 97, 208, w „Słowie Pomorskiem" 1934, nr 48, 50—51, w „Dzienniku Gdyńskim" 1934, nr 60, 91, 95. — J. Przylipski, „Co przemawia za uniwersytetem na Pomorzu?". „Kurier Poranny", nr 151, dn. 2. VI. 1934.

[74]) „Dzień Pomorski", nr 51, z dn. 4. III. 1934.

[75]) Potsdam, Athenaion, 1935, str. 235.

Uniwersytetu Wrocławskiego Max Friederichsen w encyklopedii geograficznej — neuerdings hier eine polnische Universität".

Dalszym ważnym etapem w walce o szkołę główną pomorską jest publikacja tomu 23 „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" pt. „Dostęp do morza. Zagadnienie pomorskie. Wspólnota bałtycka" [76]). Poruszone w nim zagadnienia wyższej uczelni w referatach prof. Uniwersytetu Poznańskiego Józefa Kostrzewskiego, Bernarda Chrzanowskiego, i dyrektora Józefa Borowika przynoszą nowe argumenty, przedstawiające aktualność stworzenia wszechnicy pomorskiej. Dostępność ich w szacie książkowej, w przeciwstawieniu do trudnych do odszukania artykułów prasowych, uwalnia nas od szczegółowego omawiania tych prac. Prof. Kostrzewski znowu uzasadnił w swoim pięknym referacie, wygłoszonym dn. 22 czerwca 1935 r. w Ratuszu Toruńskim na publicznym posiedzeniu członków Instytutu, potrzebę własnego ogniska naukowego na Pomorzu. Autor wymienia istniejące w sąsiednich państwach najbliższe Pomorzu wyższe uczelnie i instytuty specjalne, dając również ciekawy przegląd katedr slawistyki w uniwersytetach nadbałtyckich. Według prof. Kostrzewskiego w przyszłym uniwersytecie pomorskim powinno się pielęgnować specjalnie zagadnienia bałtyckie i nordyjskie. Autor jest za powstaniem uniwersytetu małego typu, dwu lub trzywydziałowego, daje przegląd pożądanych katedr, wreszcie opowiada się za Toruniem jako siedzibą wszechnicy. Bernard Chrzanowski w swoim artykule podkreśla, że Pomorze w porównaniu ze Śląskiem jest w ciągu wieków mniej twórcze na polu literackim i kulturalnym. Doceniając specjalne znaczenie Pomorza dla państwa, autor nakreśla program dla Pomorza, wyrażający się m. in. w dobrze wyposażonych szkołach z najlepszymi nauczycielami, specjalnie pielęgnowanej oświacie pozaszkolnej, fundowaniu stypendiów dla Pomorzan na uniwersytetach naszych, wreszcie opowiada się za otwarciem instytutu humanistycznego, jako zaczątku wszechnicy. Opowiada się za Gdynią jako siedzibą uniwersytetu.

[76]) Toruń, 1936, str. 133—171.

Pełen treści referat dyr. Borowika, ogłoszony jako „Uwagi na temat organizacji szkolnictwa wyższego na Pomorzu", uzasadnia dlaczego jest niezbędna wyższa uczelnia na Pomorzu i omawia napór kulturalny niemiecki na ten region. Dyr. Borowik odpiera zarzut, czy nie za dużo produkujemy bezrobotnych umysłowych, i wysuwa projekt trzech etapów w organizacji wszechnicy pomorskiej, licząc się z niemożliwością zrealizowania od razu postulatu. W pierwszym rzędzie było by wskazane uruchomienie Pedagogium, w drugim stopniowe uruchomienie zakładów i studiów wyższych o typie akademickim. Tu autor wysuwa projekt powoływania do życia stopniowo trzech zakładów: Pomorskiej Szkoły Nauk Politycznych, Wyższej Szkoły Gospodarczej i Akademii prawa administracyjnego. Wreszcie w ostatnim etapie można byłoby myśleć o rozbudowie danej szkoły w wielowydziałową Wszechnicę.

W roku 1936 akcja prasowa nawoływająca do stworzenia wyższej szkoły na Pomorzu doznała krótkiej przerwy. W tym czasie Kazimierz Bross ogłosił w „Kurierze Poznańskim" [77]) artykuł: „O Uniwersytet Kopernikowski w Toruniu", w którym nawiązując do referatu prof. Kostrzewskiego i dyr. Borowika, przemawiał zasadniczo za Gdynią jako miastem uniwersyteckim, jednak w razie realizacji wyższej uczelni w Toruniu, uważał za wskazane również utworzenia studium lekarskiego. Dnia 6 października 1936 r. prezes Tow. Naukowego w Toruniu ks. prałat Alfons Mańkowski na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa, witając obecnego w stolicy Pomorza ministra W. R. i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego, w przemówieniu [78]) dał zwięzły przegląd prac naukowych pomorskich oraz życia kulturalnego i wyraził ufność, „że bliską jest chwila, gdy obok innych wyższych zakładów stanie równouprawniona wszechnica pomorska". Ks. Mańkowski

[77]) „Kurier Poznański". Nr 330 z dn. 19. VII. 1936. Poprzednio też w „Medycynie Praktycznej" 1934, nr 8.

[78]) „Pobyt Pana Ministra W. R. i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego w Toruniu 6. X. 1936 r." „Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu" X (1936), str. 319—322.

wyraził gorącą prośbę, by Pan Minister „sprawy wyższego życia naukowego na naszym terenie zechciał wziąść pod szczególną opiekę swoją, i aby powołał do życia to, na co już 350 lat czekamy, tj. Wszechnicę Pomorską". Szczegółowsze rozwinięcie projektu Borowika, realizacji przyszłej wszechnicy w Toruniu etapami, przyniósł artykuł tegoż autora: „Oblicze kulturalne Pomorza", ogłoszony w kwartalniku „Kultura i wychowanie" [79]). Prof. Uniw. Poznańsk. Czesław Znamierowski chciałby widzieć w Toruniu wyższą „Szkołę Prawa" [80]).

Sprawa potrzeby wyższej szkoły na Pomorzu doczekała się również interpelacji z dnia 29 lipca 1937 senatora Tadeusza Seiba z Torunia w Senacie Rzeczypospolitej, skierowanej do Ministra W.R. i Oświecenia Publicznego [81]). Interpelacja szła w kierunku wyjaśnienia stosunku Ministerstwa W. R. i O. P. do omawianego zagadnienia, oraz podkreślała niezbędność powołania do życia Wyższej Szkoły Pomorskiej z siedzibą w Toruniu, ze względu na zaopatrzenie tego miasta „w najkonieczniejsze środki do pracy badawczej".

Przegląd argumentów przemawiających za utworzeniem uniwersytetu pomorskiego dał w krótkim artykule: „Zagadnienie Wszechnicy Pomorskiej", ogłoszonym w poznańskiej „Kulturze" [82]), Józef Bieniasz. Autor rozwiązanie kwestii widziałby w utworzeniu na razie skromnego Studium Pomorzoznawczego w ścisłej łączności z Uniwersytetem Poznańskim. Celem wzmocnienia pomorskiego ruchu naukowego należałoby je wyposażyć w kilka katedr: „historii Pomorza i Słowian Zachodnich, antropogeografii wybrzeży bałtyc-

[79]) III (1936), zesz. 4, str. 258—262. Streszczenie „Dzień Pomorza" nr 21 z dn. 26. I. 1937 i „Słowo Pomorskie" nr 30 z dn. 7. II. 1937.

[80]) „Szkoła Prawa". „Gazeta Polska" nr 118 z dn. 30. IV. 1937 oraz poprzedni art. „Nil desperandum", tamże nr 114 z dn. 14. IV. 1937. — Omówienie: „Słowo Pomorskie" nr 124 z dn. 3. VI. 1937 i „Dzień Pomorza" nr 157 z dn. 12. VII. 1937.

[81]) „Dzień Pomorza" nr 174 z dn. 31. VII. - 1. VIII. 1937, nr 177 z dn. 4. VIII. 1937, nr 180 z dn. 7-8. VIII. 1937.

[82]) II, nr 34 z dn. 22. VIII. 1937. Streszczenie „Słowo Pomorskie" nr 195 z dn. 26. VIII. 1937. Poprzednio autor ogłosił art.: „O twórczy ośrodek kultury na Pomorzu". „Kultura" II, nr 29 z dn 18. VII. 1937.

kich, filologii skandynawsko-bałtyckiej oraz etnosocjologii Pomorza i państw nadbałtyckich". Bieniasz podkreślał, że zorganizowanie Studium nie wymagałoby większych środków pieniężnych i obszernych pomieszczeń i wypowiedział się za jego utworzeniem „zapewne w Toruniu", ze względu na zbiory naukowe, biblioteczne, archiwalne i muzealne. Celem tego rocznego lub dwuletniego Studium byłaby specjalizacja „w zagadnieniach humanistycznych pomorsko-bałtyckich, po wysłuchaniu 2—3 lat na uniwersytecie poznańskim, względnie warszawskim i złożeniu wszystkich przewidzianych egzaminów magisterskich"... W dalszym ciągu wywodów Bieniasz podkreślił potrzebę utworzenia w Gdyni z czasem wyższej szkoły handlu morskiego i zaznaczył, że wyrasta na polu kulturalnym Bydgoszcz, jako rywal Torunia, w którym, zdaniem autora, „daje się zauważyć raczej pewne osłabienie ruchu naukowego".

Ostatni omawiany okres kończy głos pomorskiej młodzieży akademickiej [83]), zgromadzonej na zebraniu w Collegium Minus Uniwersytetu Poznańsk. w dn. 11. XII. 1937, na którym zabierali głos prof. Józef Jan Bossowski, prof. Stefan Błachowski, prof. Tadeusz Silnicki. Uchwalona rezolucja domagała się realizacji uniwersytetu w Toruniu z wydziałami filozoficznym, prawnym, teologicznym. W związku z akcją młodzieży odezwał się znowu prof. Zygmunt Moczarski w artykule: „Uniwersytet pomorski może powstać natychmiast", na łamach „Kuriera Poznańskiego" [84]), zaznaczając, „że sprawa jest dojrzała i wymaga rozwiązania". Dorzucił również uwagi z Chicago przebywający w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Józef Birkenmajer [85]).

[83]) „O uniwersytet pomorski w Toruniu", „Kurier Poznański" nr 568 z dn. 12. XII. 1937 i nr 577 z dn. 18. XII. 1937 (tekst rezolucji). — „Słowo Pomorskie" nr 286 z dn. 14. XII. 1937 i nr 291 z dn. 19. XII. 1937 (tekst rezolucji). Prof. Silnicki ogłosił w r. 1938 art. w sprawie wyższej szkoły. „Teka Pomorska" III (1938) z. 1—2.

[84]) „Kurier Poznański" nr 579 z dn. 19. XII. 1937. W związku z tym artykuły: Balticus: „O wszechnicę pomorską w Toruniu". „Słowo Pomorskie" nr 30 z dn. 30. XII. 1937 i: st.d. „Tylko optymizmem zwyciężymy". Tamże nr 1 z dn. 1. I. 1938.

[85]) „Uniwersytet w grodzie Kopernika". „Kurier Poznański" nr 39 z dn. 26. I. 1938.

III.

Rozważania

W poprzednich rozdziałach zapoznaliśmy się, z historią starań o wszechnicę pomorską. Za czasów zaborczych głosy w tej sprawie, uzasadniające konieczność stworzenia w tym regionie uniwersytetu, miały przede wszystkim na celu interesy państwowe niemieckie. Nie doznały one tego natężenia, jakie spotykamy w czasach powojennych, gdy warunki organizacji nauki i kultury na Pomorzu przez pozostawienie instytucyj naukowych o charakterze regionalnym w Gdańsku poza granicami państwa polskiego, doznały dla nas pogorszenia. Wówczas nauka i kultura polska w województwie pomorskim, w ciężkim trudzie okresu pierwszych dziesięcioleci powrotu Pomorza na łono Rzeczypospolitej, potrafiła zdobyć pewne nowe pozycje kulturalne. Głosy uczonych polskich i ludzi troskliwych o dobra niematerialne, posłużyć nam mogą za kanwę, na której możemy utrwalić zasadnicze wnioski, przemawiające za aktualnością dalszych na Pomorzu posunięć w kierunku tworzenia wyższego szkolnictwa.

Jest rzeczą uznaną i bezporną, że uniwersytety mają za swe najpierwsze zadanie badania naukowe w zakresie czystej wiedzy, spełniają one przy tym ważne funkcje dodatkowe, o interesie państwowym przez kształcenie młodych pokoleń. Wychodząc z tego założenia należy przede wszystkim rozpatrzeć czy idea wszechnicy pomorskiej rzeczywiś-

cie spotyka się w omawianym regionie z podłożem, które wymaga jej realizacji.

W cytowanej literaturze, zwłaszcza Bernard Chrzanowski w kilku zdaniach[86]) przedstawił dzieje słabego nasilenia kultury polskiej w dawnych Prusiech Królewskich. Jest to bowiem dzielnica, która przeszła w dziejowym rozwoju inne losy od pozostałych regionów Rzeczypospolitej. Wschodnie Pomorze, ziemia odwiecznie słowiańska, na zaraniu historii dostała się pod cywilizacyjne wpływy niemieckiego państwa zakonnego, na którego ruinach, gdy idea tego państwa się przeżyła, wynikły pewne odrębności specyficzne, uwarunkowane przede wszystkim odmiennym rozwojem wielkich miast Gdańska, Torunia i Elbląga. Własność szlachecka, pielęgnująca troskliwie separatyzm pruski, stanęła, zwłaszcza w południowych częściach dzielnicy, od XVII w. poczynając, poprzez wiek XVIII, w zasadniczej sprzeczności z ideałami i dążeniami pomorskich niemieckich „republik" miejskich, na co wpływały w znacznym stopniu również różnice wyznaniowe. Oświecone masy mieszczaństwa pomorskiego, w dużym stopniu narodowości niemieckiej, w znacznej większości lojalne w stosunku do państwowości polskiej, wytwarzały oazy kulturalne, w których na schyłku wieku XVII i w dobie Oświecenia kwitła myśl badawcza. Żywo interesowała się ona dziejami, kulturą nietylko regionu, ale i całego państwa polskiego. Stąd miejscowa nauka niemiecka w osobach licznych przedstawicieli ze sfer profesury gimnazjalnej, zwłaszcza w Gdańsku i Toruniu, z Hartknochem, Lengnichem, J. D. Hoffmanem i innymi na czele, położyła wielkie zasługi badawcze pielęgnując jednocześnie nowoczesną myśl naukową. Region pomorski oddzielający państwo brandenburskie od kolonialnych włości Prus Książęcych - Wschodnich był najpotężniejszym kęskiem dla naszego zachodniego sąsiada, przeszkodą do połączenia niemieckiego wschodu z zachodem. Doba wojny trzydziestoletniej wpłynęła hamująco na daleko posuniętą w w. XVI polonizację miast, do czego w pewnej mierze przyczy-

[86]) Dostęp do morza, j. w., str. 150.

nił się również upadek Reformacji. Dopływ kolonizacyjny z niemieckiego Zachodu nie ustawał na Pomorzu aż po rozbiory w środowiskach miejskich, zarówno w sferach drobnego mieszczaństwa jak wśród przedstawicieli kół oświeconych, zwłaszcza pedagogów, duchownych protestanckich. Wszystko to uniemożliwiało narastanie silnego polskiego ośrodka umysłowego w Prusiech Królewskich za czasów dawnej Rzeczypospolitej, a w przemianach dziejowych wytwarzało w zakresie politycznym, ustrojowym i wogóle cywilizacyjnym inne niż w pozostałych regionach kraju zjawiska historyczne.

Badanie tych spraw nie może być zdane na możliwości organizacyjne środowisk akademickich Warszawy, Poznania lub Krakowa. Podołać temu nie są w stanie. Zresztą pilniejsze zajmowanie się w tych środowiskach badaniami historycznymi w zakresie Pomorza wpływać musi zasadniczo ujemnie na intensywność badań własnego regionu, z natury rzeczy pilniejszych i aktualnych w danym środowisku.

Z drugiej strony materiały źródłowe w omawianym zakresie znajdują się zgrupowane na Pomorzu, zwłaszcza w Gdańsku i Toruniu. Chodzi tu o materiały archiwalne, biblioteczne lub muzealne. Jakże więc mogą środowiska uniwersyteckie polskie owocnie pracować nad Pomorzem w oderwaniu od podstaw? Co mogą zdziałać choćby najczęściej, najsprężyściej, najpomysłowiej organizowane ekspedycje z miast uniwersyteckich do źródeł? Prace naukowe w takich warunkach wykonane cierpieć muszą na liczne wady, staną się niewątpliwie w swych odkrywczych rezultatach mniej ważkie i wartościowe. Obliczone na krótszą metę, prędzej będą ulegać przestarzaniu. Gros źródeł nie będzie należycie dla celów badawczych wykorzystane. Zresztą do źródłowych warsztatów pracy badawczej na Pomorzu nieco później powrócimy.

W pracy nad badaniem dziejowym Pomorza nauka historyczna polska w jakimkolwiek jej zakresie spotyka się z współzawodnictwem nauki historycznej niemieckiej, należącej pod względem metody naukowej i gruntowności do

niedawna do przodujących w Europie. Ma ta ostatnia w swym ręku znaczne atuty. W archiwach niemieckich znajdują się przede wszystkim źródła do dziejów państwa zakonnego na Pomorzu. Odczuwamy to również, gdy przystępujemy do zaniedbanych ze strony naszej badań nad dziejami żywiołu polskiego w Prusiech Wschodnich. To samo powiedzieć można w odniesieniu do wieku XIX. Najcenniejszy materiał źródłowy z okresu porozbiorowego tkwi w archiwach niemieckich. Najpełniejsza kolekcja druków z terytorium byłych Prus Zachodnich znajduje się w bibliotekach niemieckich. Zwrócić tu należy uwagę na całokształt produkcji wydawniczej, zbierany w postaci egzemplarzy obowiązkowych druków, które w czasach zaborczych były przesyłane urzędowo na zasadzie ustaw do niemieckich bibliotek państwowych: berlińskiej Preussische Staatsbibliothek i królewieckiej Uniwersyteckiej. Specjalnie ważne są w tych kolekcjach bibliotecznych całokształty produkcji wydawniczej zachodniopruskiej, unikatowe lub niemal unikatowe komplety roczników prasy zarówno niemieckiej i polskiej. Odczuwać będziemy zwłaszcza te braki za lat kilkadziesiąt, gdy aktualność badań szczegółowych nad dziejami drugiej zwłaszcza połowy XIX wieku i początku XX dojrzeje. Luki w Traktacie Wersalskim uniemożliwiające należyty podział akt według przynależności terytorialnej i państwowej z jednej strony postawiły naukę historyczną niemiecką w położenie uprzywilejowane, z drugiej strony wyrządziły faktyczne szkody w zakresie należytego rozwoju organizacji pomorskich warsztatów badawczych. Gospodarzem Archiwum państwowego w Gdańsku jest pomimo wszystko nauka niemiecka [87]). A z drugiej strony, w odniesieniu do Prus Królewskich z okresu po roku 1466 — mamy żałosne straty, poniesione wogóle przez naukę historyczną, wobec zaprzepaszczenia większości pomorskich akt grodzkich i ziemskich przez władze administracyjne pru-

[87]) Porówn. Stojanowski J.: „Rokowania z Niemcami w sprawie archiwów". „Archeion", I (1927), str. 93—105.

skie[88]). Na małym zaś, choć ważnym odcinku dziejów Torunia szczegółowe zbadanie okresu XVI i XVII stulecia zostało w znacznej części uniemożliwione przez spalenie się większości miejscowych archiwaliów tych czasów podczas pożaru ratusza w r. 1703 za oblężenia szwedzkiego. W świetle tego wszystkiego przyznać należy, że polska nauka historyczna badająca przeszłość Pomorza w różnorodnych zakresach nie ma zadania zbyt ułatwionego. Zadajmy sobie pytanie, czy zdanie w tych warunkach punktu ciężkości badań na środowiska uniwersyteckie niepomorskie przyczyni się na dłuższą metę do szczegółowego poznania przeszłości Pomorza?

Gdy przypominamy sobie prowadzoną na łamach dzienników niemieckich kampanię za powstaniem uniwersytetu w Bydgoszczy, słusznie w sferach berlińskich podkreślano brak w tym mieście atmosfery naukowej. Nie wytworzono jej właściwie i w latach końcowych okresu zaborczego. Nikle przedstawia się ona również w naszej współczesnej epoce po wojnie światowej. Z tego punktu widzenia rozpatrzyć należy pytanie, jak się przedstawia pod względem samodzielności i intensywności badań pomorskie środowisko badawcze? Zagadnienie to bynajmniej nie jest obojętne dla pomyślnej realizacji idei uniwersyteckiej w danym środowisku, aczkolwiek w polemikach prowadzonych przez autorów niepracujących badawczo — przykładem służą artykuły H. Chudzińskiego — kwestia ta jest niesłusznie lekceważona.

Sprawy wspomniane traktować należy na szerszej, nietylko polskiej płaszczyźnie. Żywe zainteresowania naukowe obu narodowości w badaniach Pomorza wiążą w jedną całość dorobek wydawniczy polski i niemiecki. Zaczniemy od nauk historycznych. Wyodrębniają tu, przed i po wojnie światowej, u naszych sąsiadów trzy ważniejsze ośrodki badań. Królewiec — środowisko uniwersyteckie, oparty o Archiwum Państwowe oraz biblioteki uniwersytecką i miej-

[88]) Pohorecki F.: „Losy aktów grodzkich i ziemskich ziem zachodnich". „Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu" 6—8. XII, 1925, Lwów 1927. I. Referaty.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ską — siedziba Komisji Historycznej badań krajowych wschodnio i zachodniopruskich. Bliżej Pomorza leży poważny ośrodek badawczy warmiński, posiadający w Brunsberdze, siedzibie Akademii Państwowej ruchliwe Towarzystwo Historyczne Warmińskie, opierające się w swych badaniach o Archiwum kapitulne we Fromborku, o zbiory Muzeum Warmińskiego i bibliotekę Akademii. Wreszcie Gdańsk posiadający zasłużone Tow. Historyczne zachodniopruskie, wydające dwa czasopisma, publikację źródeł i seryjne opracowania monograficzne. Posiada on świetne oparcie źródłowe w miejscowych zbiorach archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych. Do mniejszych ośrodków łączących się jak najściślej z badaniami pomorskimi należy Kwidzyn, gdzie w Towarzystwie Historycznym rejencji kwidzyńskiej, publikującym oddawna roczniki czasopisma, po wojnie światowej praca naukowa nieomal ustała. Natomiast ruszył się badawczo w okresie powojennym Elbląg, posiadający Archiwum i Bibliotekę miejskie, mniej wprawdzie zasobne niż w Toruniu, działający w starym Towarzystwie Starożytniczym — Altertumsgesellschaft. Do tych zrzeszeń dochodzi jeszcze działające już w państwie polskim, w Toruniu Towarzystwo im. Kopernika — Coppernicus Verein für Wissenschaft und Kunst — nieustające w publikowaniu swego czasopisma, które współpracę z nauką polską zaznaczyło oddaniem na użytek publiczny ogółu biblioteki zrzeszenia, stanowiącej część składową Książnicy miejskiej im. Kopernika. Tak więc badania regionalne pomorskie ze strony nauki niemieckiej są gęsto i doskonale obsadzone. W interesującym nas zakresie znany i mogący służyć za wzór regionalizm naukowy niemiecki stoi całkowicie na wyżynie. A więc trzy znaczne ośrodki naukowe, dwa działające mniejsze i jeden dziś zamierający ze strony niemieckiej służą badaniom przede wszystkim historycznym Pomorza.

Nauka polska zaledwie może przeciwstawić temu na razie dwa znaczniejsze polskie lokalne środowiska badawcze na Pomorzu. Dawne — Toruń z Towarzystwem Naukowym w Toruniu i Instytutem Bałtyckim, pod względem wydaw-

niczym nie ustające w pracy i nowe Gdańsk, reprezentowany przez ruchliwe Tow. Przyjaciół nauki i sztuki, mające główne oparcie o wzorowo prowadzone Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej i zatrudniony w nim personel pedagogiczny. Rozrastająca się szybko portowa Gdynia, mająca dane i aspiracje wielkiego miasta, nie wytworzyła jeszcze środowiska badawczego. To też ważnym posunięciem organizacyjnym polskim jest przeniesienie jesienią 1936 r. do tego miasta Instytutu Bałtyckiego, który pozostawił w Toruniu wydział pomorzoznawczy. Instytut ma wdzięczne i ważne zadanie rozbudzić w Gdyni tak potrzebną dla postępów badań nad zagadnieniami pomorskimi należytą atmosferę naukową. Doniosłość tego posunięcia uwidocznia się w całej pełni, gdy przyjmiemy, że przyszła naukowa Gdynia może i powinna z jednej strony opierać się w pracy badawczej o nader zasobne zbiory archiwalne, biblioteczne i muzealne niemieckich instytucyj naukowych w Wolnym Mieście Gdańsku, z drugiej zaś tworzyć w jego bezpośrednim sąsiedztwie na wielką skalę bibliotekę publiczną i zbiory muzealne, rozwijające się w kierunku morskim i północno-pomorskim. Pożądana ścisła współpraca Instytutu Bałtyckiego i Tow. Przyjaciół nauki i sztuki w Gdańsku zapewne w niedalekiej przyszłości przyniesie owoce. 30 stycznia 1938 r. odbyło się inauguracyjne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Gdyni, na którym ustalano jego zadania. W każdym razie z dotychczasowych wywodów nietrudno już wyciągnąć wniosek, że organizacja badań nad Pomorzem ze strony polskiej, w zakresie nauki historycznej, a wkrótce zobaczymy i w innych kierunkach, znajduje się w znacznie mniej pomyślnych warunkach, ponieważ pozbawiona jest własnego ośrodka uniwersyteckiego.

Zanalizujemy pokrótce stan badań historycznych nad Pomorzem ze strony nauki polskiej. Z jednej strony składają się one na prace powstałe w środowisku pomorskim lub wydane tamże, oraz prace ogłoszone w innych niepomorskich środowiskach naukowych. Nowy okres historiografii polskiej na Pomorzu rozpoczął się w r. 1878, w którym ukazał

się pierwszy „Rocznik" Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Żywsze jej tętno nadawał od r. 1897 nowy wówczas prezes Tow. Naukowego w Toruniu historyk ks. Stanisław Kujot, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielkość tego uczonego na polu organizacji nauki polega na tym, że uruchomiając w wyjątkowych wprost warunkach od r. 1897 wydawnictwo źródeł historycznych „Fontes", postawił ze strony nauki polskiej badania pomorskie na odpowiedni wysoki poziom, któremu odpowiadają zarówno monografie „Roczników", jak i drobniejsze przyczynki czy recenzje w „Zapiskach". Towarzystwo Naukowe w Toruniu w swych badaniach daleko w głąb okresu powojennego żyje pod urokiem tego niezwykłego organizatora uważając go wciąż za duchownego przywódcę. Po wojnie publikacje Tow. Naukowego w Toruniu obejmują wciąż nowe dziedziny. Przedtem nie zajmowano się prawie dziejami Torunia; rozszerzono również rodzaje publikacyj źródłowych, ostatnio rozpoczęto ogłaszanie nowych seryj wydawniczych: przyrodniczej i prehistorycznej. Towarzystwo Naukowe w Toruniu zamierza wkrótce uruchomić dalsze: etnograficzną i poświęconą historii sztuki. Przybył w sukurs Instytut Bałtycki, który w zasadzie wyrzekłszy się prac wydawniczo-źródłowych, nastawiony przede wszystkim na aktualne zagadnienia, rozszerza tematy tych prac na dziedziny gospodarcze, etnograficzne i inne, wykazuje nader obfitą działalność wydawniczą, dążąc do popularniejszego, aczkolwiek przez fachowe siły badawcze, ujęcia tematów i inicjując też na Pomorzu badania regionu bałtyckiego oraz Prus Wschodnich.

Spełniając w okresie zaborczym niewątpliwie czyn patriotyczny, Tow. Naukowe w Toruniu złożyło wielokrotnie dowody uprawiania czystej wiedzy historycznej, to też z dumą w r. 1919 w „uwadze na czasie"[89]) pióra ks. Pawła Czaplewskiego mogło protestować przeciwko nadużywaniu nauki do celów politycznych. Instytut Bałtycki w ostatnim okresie, przez mnogość publikacyj nastawionych na szersze

[89]) ZTNT. IV (1919), str. 232.

zainteresowania, spopularyzował, jak nigdy dotąd, badania pomorskie i bałtyckie w głąb kraju i zagranicą. Towarzystwo Naukowe w Toruniu ma w swym bogatym dorobku takie podstawowe publikacje badawcze jak ks. Stanisława Kujota: „Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej" i „Dzieje Prus Królewskich" (do r. 1380); pomorskie wizytacje kościelne ogłoszone przez ks. ks. Kujota, W. Pobłockiego, B. Czaplę; ks. Alfonsa Mańkowskiego: „Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusiech Zachodnich" i ogłoszone drukiem inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego i kapituły katedralnej chełmińskiej; ks. Pawła Czaplewskiego: „Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostwie Prus Królewskich" i Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego"; ks. Władysława Łęgi: „Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk". Nie ustępują im w ważności ogłoszone ostatnio publikacje takich źródeł jak wydana przez dyr. Kazimierza Kaczmarczyka najstarsza księga ławnicza Starego Miasta Torunia z lat 1363—1428, Leona Koczego „Księga Theudenkusa" - ważne źródło do dziejów wojny trzynastoletniej, wreszcie „Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664" w wydaniu ś. p. dyr. Józefa Paczkowskiego. Podkreślić trzeba, że wydawane przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu prace są dorobkiem badaczy wykonanym w przeważającej liczbie na Pomorzu i opartym na materiałach lokalnych. Podobnie trwałą wartość posiadają wydane przez Instytut Bałtycki w Toruniu większe prace ks. Władysława Łęgi: „Ziemia Malborska" i praca zbiorowa F. Lorentza, A. Fischera i T. Lehr-Spławińskiego: „Kaszubi, kultura ludowa i język" ogłoszona równocześnie w języku angielskim. Interesującą próbą syntetycznego ujęcia badań w krótkich rozprawach jest rozpoczęta przez Instytut Bałtycki kilkutomowa praca zbiorowa: „Dzieje Prus Wschodnich". Działalność Instytutu Bałtyckiego z jego okresu toruńskiego, przed przeniesieniem centrali do Gdyni, będzie miała zapewne dalszą kontynuację w publikacjach wydziału pomorzoznawczego.

Przejawiająca się w ramach tych zrzeszeń polska produkcja naukowa Torunia w zupełności uzasadnia tytuł tego miasta jako pomorskiego środowiska badawczego.

Pobieżny rzut oka na stan badań historycznych w zakresie pomorskim uwidocznia, że pewne o zasadniczej wadze przedsięwzięcia edytorskie realizuje w dalszym ciągu nauka niemiecka. Do nich należą: publikacja Preussisches Urkundenbuch, inwentaryzacji planów miast zachodnio-pruskich, atlasu wschodnio i zachodnio-pruskiej historii krajowej, ogłaszanie periodycznej bibliografii historycznej dotyczącej Pomorza i Prus Wschodnich. Opracowywanie biografii staropruskiej znajduje po części odpowiednik w uwzględnieniu tych tematów w Polskim słowniku biograficznym. Towarzystwo Naukowe w Toruniu pragnie ze swej strony zająć się ogłaszaniem w „Fontes" dalszych lustracyj królewszczyzn, pożądana byłaby też kontynuacja „Acten der Ständetäge Preussens Könglichen Antheils" Thunerta, niestety jednak te lub inne postulaty w zakresie wydawania źródeł[90]), doznałyby szybkiego urzeczywistnienia tylko w razie wzmocnienia środowisk badawczych pomorskich. Wdzięcznym, leżącym odłogiem polem badań są prace w zakresie demografii historycznej Pomorza. Łatwo zresztą snuć postulaty, jak potrzeba monografij historycznych miast pomorskich, szczegółowego badania dziejów Gdańska i wiele innych. Nauka polska na Pomorzu ma do odrobienia mnóstwo tematów i zagadnień. Od choćby częściowego ich urzeczywistnienia będzie zależało czy my, czy Niemcy będą mieli prymat badań historycznych w zakresie Pomorza. Jakże nasze stanowisko byłoby ułatwione, gdyby na pomoc przyszli badacze nowoutworzonej wszechnicy pomorskiej. Dotąd bowiem, jak słusznie zauważa dyr. Boro-

[90]) Porówn. referaty ks. prałata A. Mańkowskiego, dyr. Z. Mocarskiego w „Pamiętniku IV Powszechnego Zjazdu Historyków w Poznaniu" 1925, L. Koczego w „Rocznikach Historycznych" XI (1935), z. 2. Również — F. Bujak w „Pamiętniku V Pow. Zjazdu Historyków polskich w Warszawie", Lwów 1931, str. 123—124.

wik[91]), pracom dotyczącym Pomorza, a pisanym przez badaczy z poza Pomorza zawsze brak będzie elementu ciągłości, wytwarza stałe środowisko naukowe.

Położenie Torunia jako ośrodka naukowego w pobliżu Kujaw, wobec rozszerzenia granic województwa w kierunku południowym mimowoli wywołuje zainteresowania badań naukowych w zakresie tego regionu. Najbliższy dziś ośrodek uniwersytecki — Warszawa, dla Kujaw badawczo nie pracuje. Region ten wymyka się również z zainteresowań wielkopolsko-pomorskich uniwersyteckiego Poznania. Tętno naukowe Włocławka jest słabe, brak tu powiązania dążności i prac stolicy biskupów kujawskich z Inowrocławiem. Kto wie, czy Toruń nie będzie musiał siłą rzeczy zwrócić uwagę na ten region, tak że charakter pomorski zainteresowań badawczych Torunia ulegnie rozszerzeniu i wymagać będzie innych niż teraz warunków.

Są to badania terytorialne, których naprzykład Chudziński nie docenia, nie orientując się w pomorskich zagadnieniach naukowych, jakże ważne dla harmonijnego rozwoju kultury tak eksponowanego regionu, jakim jest ze względu na dostęp do Bałtyku Pomorze. Doznały one w odrodzonej Rzeczypospolitej znacznego rozrostu, do którego przykładają cegiełki wszystkie prawie ośrodki badawcze innych po za Pomorzem regionów polskich. Tłumaczy się ten wzrost również po części entuzjazmem jaki ogarnął badaczy z innych dzielnic kraju wobec bliższego poznania regionu mało lub całkiem nieznanego w czasach zaborczych. Polskie badania pomorskie dynamiką swą zmuszają naukę niemiecką, zwłaszcza zgrupowaną w Królewcu i Szczecinie do zwracania bacznej uwagi na szybko rozrastającą się literaturę ze strony polskiej, aczkolwiek do niedawna była ona — rzecz charakterystyczna — z lekkiej ręki pomijana, gdyż... „Polonica non leguntur". Najbardziej znane i cytowane były przed wojną światową w nauce niemieckiej

[91]) Dostęp do morza, j. w., str. 160. — „Kultura i wychowanie" III (1936), z. 4, str. 258—259.

z wydawnictw Towarzystwa Naukowego w Toruniu zaledwie „Fontes". Dziś opracowywana przez Ernesta Wermkego w królewieckich „Altpreussische Forschungen"[92]) bibliografia bieżąca zarówno Pomorza jak Prus Wschodnich, jest coraz gęściej przetkana pozycjami polskimi. Nawiasem dodamy, że w dziale recenzyjnym tegoż pisma, omawiającym prace polskie nieraz pomniejszej wagi, niemile uderza nastawienie środowiska królewieckiego na aktualność, mające nieraz posmak do pewnego stopnia publicystyczny. Opanowanie wszechstronne literatury przedmiotu wymaga równoczesnego poznania zarówno prac polskich jak i niemieckich i pod tym względem nasi sąsiedzi wobec nieznajomości języka polskiego, są jak dotąd, w gorszym niż my położeniu.

Pomimo znacznego rozwoju literatury historycznej polskiej są dziedziny, którymi nauka nasza w zakresie Pomorza dotąd zajmowała się zbyt mało. Weźmy dla przykładu badania nad przyrodą, co skłoniło zarówno prof. Moczarskiego jak prof. Wodziczkę do wysuwania w programie potrzeb badawczych Pomorza kwestii stworzenia wydziału przyrodniczego przyszłej wszechnicy pomorskiej. W chwili obecnej siedzibą badań przyrodniczych na Pomorzu jest Gdańsk, gdzie wychodzą periodyczne „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig", a na posiedzeniach towarzystwa są wygłaszane liczne referaty z zakresu geografii, geologii, botaniki, zoologii, fizyki, chemii, antropologii, anatomii, fizjologii, a nawet filozofii, techniki, szeregu dyscyplin naukowych. Samo towarzystwo składa się z szeregu oddziałów, a mianowicie od r. 1872 powstała sekcja antropologiczna i działa też jako sekcja Towarzystwo Lekarskie, od roku 1887 jako sekcja Towarzystwo rybackie zachodnio-pruskie. W r. 1916 powstał oddział dydaktyki matematycznej i przyrodniczej, w r. 1921 oddział astronomii i fizyki kosmicznej, od r. 1927 przyłączyło się jako sek-

[92]) Autor ogłosił poza tym osobną „Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen", Königsberg i. Pr. 1931, która, pomimo pewnych luk, jest dziś podręczną codzienną pomocą w zakresie badań Pomorza i Prus Książęcych.

cja Zachodniopruskie Towarzystwo botaniczno-zooologiczne, a także zorganizowano oddział ochrony przyrody i lasów. Poza tym istnieją oddziały promienioznawstwa oraz geografii i geologii. Co się tyczy idei ochrony przyrody na terytorium Pomorza, rozkwitła ona dzięki twórcy H. Conwentzowi, dyrektorowi Muzeum Zachodniopruskiego w Gdańsku. Wydało ono w latach 1880—1916 urzędowe sprawozdania przynoszące cenną literaturę dotyczącą przyrodniczo-historycznych, archeologicznych i etnologicznych kolekcyj tego Muzeum. Westpreussischer - Botanisch - Zoologischer Verein ogłasza roczne sprawozdania i publikacje specjalne. Politechnika Gdańska posiada katedry przyrodnicze, np. jako profesor botaniki czynną działalnością badawczą odznacza się prof. dr Walther Wangerin. Badania regionalne przyrodnicze w Prusiech Wschodnich pielęgnuje Physikalisch-oekonomische Gesellschaft, które do roku 1936 ogłosiło już 68 tomów swych „Schriften". Jeżeli przypomnimy uwagę prof. Wodziczki[93]), że w ogóle kraje nadbałtyckie, obok Niemiec, skandynawskie i Finlandia, stoją w Europie najwyżej pod względem badań terenowych przyrody, to aktualność i potrzeba badań polskich nad przyrodą pomorską jawi się w całej pełni. Tymczasem sprawa ta przedstawia się nad wyraz niekorzystnie. Nie zdołaliśmy rewindykować pochodzących głównie z terytorium województwa pomorskiego kolekcyj przyrodniczych Muzeum Gdańskiego, nie mamy dziś jeszcze zorganizowanego na Pomorzu własnego muzeum przyrodniczego. Wydział przyrodniczy Tow. Naukowego w Toruniu jest jeszcze w stadium organizacji, choć od roku 1936 zdobywa się na uruchomienie nowej serii wydawniczej: „Badania przyrodnicze pomorskie", która z powodu miejscowych warunków, przez dłuższy czas zapewne, będzie skazana na konieczność ogłaszania prac, wykonywanych w zakładach badawczych znajdujących się poza Pomorzem. Łatwo jednak zdać sobie sprawę, że ani zakłady uniwersyteckie Poznania, Warszawy lub innych środowisk nauko-

[93]) Kurjer Poznański", nr 113 z dnia 11. III. 1934.

wych, ani Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, posiadające m. in. oddział w Bydgoszczy, ani publikacje fizjograficzne Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, ani, naprzykład świetnie redagowana „Ochrona Przyrody", udzielająca również miejsca tematom pomorskim, nie zdołają mimo najlepszych chęci w najbliższych czasach przeciwstawić się przytłaczającej literaturze niemieckiej. Przypomnijmy również nawoływania znakomitego uczonego prof. Józefa Paczoskiego, który nie tak dawno[94]) uzasadniał nagłość wszechstronnych badań geobotanicznych, uzależnionych od stosunków geograficznych, wymagających odpowiednich terenów, które w krajach zaawansowanych w kulturze szybko znikają. Jeśli istotnym warunkiem tych badań jest istnienie rezerwatów, to Pomorze, pod tym względem posiadające ważne rezerwaty leśne, stepowe, torfiskowe[95]) i wykazujące odrębności fizjograficzne na pobrzeżu bałtyckim, pojezierzu kaszubskim, borach tucholskich, dolinie dolnej Wisły, wreszcie w ziemi chełmińsko-lubawskiej, jest wdzięcznym polem badań przyrodniczych. Prof. Paczoski podkreśla nieodzowność decentralizacji badań. „Stosunki geograficzne — pisze — interesujących nas zjawisk, kształtowanie się ich na miejscowym podłożu wysuwają również na plan pierwszy postulat badania ich przez ludzi zamieszkujących to właśnie terytorium". Konieczność intensywnych badań przyrodniczych na Pomorzu jest jednym z najdonioślejszych argumentów za utworzeniem wyższej uczelni pomorskiej.

Nauka polska również jest żywo zainteresowana w należytej rozbudowie badań geograficznych nad Pomorzem. Szereg postulatów w tym względzie przedłożył prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Jerzy Smoleński w specjalnym refe-

---

[94]) „Potrzeby botaniki". „Nauka Polska" X (1929), str. 172—174.

[95]) Wodziczko Adam: „Ochrona pierwotnej szaty roślinnej na Pomorzu". „Ochrona Przyrody" VI (1926), str. 35—50. Tenże w dziele zbiorowym „Polskie Pomorze", tom I, Toruń, Inst. Bałtycki 1929: „Zabytki przyrody na Pomorzu", str. 77—110.

racie[96]). Obok tematów fizyko-geograficznych, które wymagają specjalnych placówek badawczych, brak których daje się odczuwać, autor wysuwa potrzebę badań regionalnych w zakresie geografii fizycznej, klimatologicznych, hydrograficznych, oceanograficznych, geomorfologicznych, w zakresie antropogeografii, zwłaszcza demogeograficznych, geografii osadnictwa, geografii gospodarczej. Wysuwa m. in. potrzebę atlasu polskiego Pomorza. Wszystkie te rozległe postulaty nastręczają trudności w realizowaniu. Nie jest w stanie, naprzykład urzeczywistnić je Instytut Bałtycki. „Byłoby jeszcze pół biedy, — twierdzi referent — gdyby na Pomorzu istniała wyższa uczelnia, w której zakładach i pracowniach zajmowanoby się z natury rzeczy głównie problemami pomorskimi i bałtyckimi". Zakład geograficzny Uniwersytetu Poznańskiego, najbliższy Pomorzu opracowuje również zagadnienia morskie i pomorskie, jednak, jak słusznie podkreśla prof. Smoleński, ma obowiązek badać przede wszystkim Wielkopolskę, nie może więc objąć i wykonać należycie programu pomorskiego. To samo w większej mierze dotyczy innych ośrodków badań geograficznych w kraju. Zagadnienia więc geograficzne czekają na rozszerzenie warunków pracy badawczej na Pomorzu.

Zwrócimy nawiasem również uwagę na sprawę badań etnograficznych na Pomorzu, którą charakteryzuje dosadnie znany badacz pomorski ks. dr Władysław Łęga. Referent podkreśla[97]), że „etnografią zajmowano się na Pomorzu bardzo mało i niefachowo. Przeważnie trudnili się tą gałęzią nauki u nas nie uczeni, lecz amatorzy-dyletanci. Dlatego cały dorobek etnograficzny z czasów zaborczych określić trzeba jako znikomy i niewystarczający ani w przybliżeniu do syntetycznego ujęcia jakiego bądź zagadnienia etnograficznego na Pomorzu, lub do zobrazowania kultury ludowej choćby jednego odcinka regionalnego". Wysunięty

[96]) „Geografia w programie przyszłych prac Instytutu Bałtyckiego". „Dostęp do morza", j. w., str. 64—71.

[97]) „Działalność Instytutu Bałtyckiego w zakresie badań etnograficznych". „Dostęp do morza", j. w., str. 102.

przez ks. dra Łęgę postulat gromadzenia zabytków kultury ludowej jest uzależniony od należytego w tym zakresie rozwoju przyszłych kolekcyj muzealnych pomorskich. Da to możność wytworzenia dookoła nich potrzebnych ośrodków badań etnograficznych, wymagających poszukiwań terenowych.

Nie jest zadaniem naszej pracy wyczerpanie pilnych potrzeb naukowych w zakresie różnorodnych badań na Pomorzu, podkreślić jednak trzeba szczególną aktualność rozwoju prac naukowych i gromadzenia zbiorów w zakresie prehistorii. Wymaga tego z jednej strony nie tylko tradycja nauki polskiej na Pomorzu, pielęgnująca zwłaszcza w czasach zaborczych w Towarzystwie Naukowym w Toruniu prace archeologiczne; tradycja atlasu prehistorycznego Prus Królewskich Gotfryda Ossowskiego, badań ks. Kazimierza Chmieleckiego, kontynuowanych ostatnio zwłaszcza przez ks. dra Władysława Łęgę. Także cenne zbiory w tym zakresie Towarzystwa Naukowego w Toruniu połączone w roku 1931 z kolekcjami prehistoryczynymi Muzeum miejskiego w Toruniu są gotowym warsztatem pracy, któremu pomorski samorząd krajowy okazuje stałe poparcie[98]). Z drugiej strony do badań prehistorycznych w zakresie pomorskim przyłączył się jak wiadomo posmak aktualności ze względu na spór istniejący między nauką prehistoryczną niemiecką a polską w sprawie dawności osiedlenia się ludności słowiańskiej w tym regionie. Ze względu na obfitość zabytków prehistorycznych i ważność wyjaśnienia związanych z nimi problemów oraz wysoki stopień kultury Pomorza w okresie wczesnohistorycznym, rozwój tej gałęzi wiedzy w badaniach regionalnych jest szczególnie ważny.

Poruszone uwagi o zakresie pilnych potrzeb nauki polskiej na Pomorzu, czy to w dziedzinie badań historycznych, czy też przyrodniczych, geograficznych, etnologicznych, prehistorycznych, względnie innych pominiętych, wskazują,

[98]) Sprawozdanie Pomorskiego Wydziału Wojewódzkiego z administracji Wojewódzkiego Związku Komunalnego. Toruń: za r. 1931/32, str. 46—47; za r. 1932/33, str. 48—50; za r. 1934/35, str. 51—53.

że rozwiązywanie problemów badawczych pomorskich stanowi cały kompleks zagadnień. Traktowanie ich jako poboczny obowiązek w dotychczasowych środowiskach uniwersyteckich niewiele ruszy z miejsca pomyślną rozbudowę badań. Przerastają one swą obfitością możliwości badawcze dotychczasowych istniejących zrzeszeń naukowych i instytutów. Oczekują one poprawy warunków pracy naukowej w znacznie szerszym i wszechstronniejszym zakresie, ze względu na państwowe znaczenie Pomorza jako dzielnicy nadmorskiej.

Postulaty badań terytorialnych, jak się o nich wyrażono, stanowią do pewnego stopnia jedną stronę zadań nauki polskiej na Pomorzu. Drugą wszechstronnie naświetlił prof. Józef Kostrzewski w swym pięknym referacie z 1935 roku o potrzebach i zadaniach wszechnicy pomorskiej. Jest nią bałtyckość problemów pomorskich, ze względu na posiadanie przez państwo polskie Pomorza jako regionu nadmorskiego, wchodzącego w obszerniejszą sferę krajów bałtyckich. Zagadnienie to nowe, wynikające z nowoczesnych zadań kulturalnych Rzeczypospolitej, doceniającej w przeciwstawieniu do dawnych historycznych zaniedbań ważkość dostępu do morza. Czytamy w referacie prof. Kostrzewskiego zdanie, że „wchodząc w skład kompleksu bałtyckiego i stanowiąc w nim, mimo wąskiego skrawka wybrzeża, którym stykamy się z Bałtykiem, ogniwo jedno z ważniejszych, mamy obowiązek interesowania się zagadnieniami bałtyckimi i twórczej współpracy w tej dziedzinie". Pogląd ten poruszyli również w referatach prof. Smoleński, podkreślając[99]) ważność zajęcia się problemami bałtyckimi w szerszym znaczeniu i współpracy międzynarodowej, prof. Zygmunt Wojciechowski, doc. Roman Jakimowicz[100]), jak i dyr. Borowik, gdy pisał[101]), że z uniwersytetami rozsianymi na wybrzeżu Bałtyku „żaden z uniwersytetów dotychczas zorganizowanych w Polsce nie potrafi współpracować ani współzawodniczyć naukowo". Słusznie też podkreśla dyr.

[99]) Dostęp do morza, j. w., str. 70.
[100]) j. w., str. 91, 99—100.
[101]) j. w., str. 155, 158.

Instytutu Bałtyckiego, którego nazwa świadczy o bezpośrednim zainteresowaniu się tymi sprawami, że problem ten jest dotąd najmniej pogłębiony. Jeżeli dotkniemy mimochodem zjawisk historycznych najlepiej znanych, spotykamy na przestrzeni wieków szereg zagadnień badawczych, mieszczących się w ramach stosunku dziejowego Polski do krajów bałtyckich. Od zarania historii poprzez zagadnienia nieaktualnej dziś teorii najazdu, napady wikingów, panowanie Danii na Zachodnim Pomorzu, okres polityki bałtyckiej Rzeczypospolitej, wojen szwedzkich, zagadnienia inflanckie i litewskie. Jedynie dwa ostatnie wchodzą w naturalny zakres zadań badawczych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Łączą się z tymi sprawami, jak zaznacza Kostrzewski, nie tylko badania fizjograficzne, bałtycko-morskie, ale i aktualne sprawy ekspansji gospodarczej naszej w tych krajach, nawiązanie stosunków wzajemnej wymiany kulturalnej. Badanie spraw bałtyckich ujawni też niewątpliwie wzajemne filiacje w bałtyckiej kulturze prehistorycznej, ludowej, materialnej i duchowej, może być owocne w wyniki doniosłe dla badań porównawczych. Z tych względów Kostrzewski w programie ewentualnych katedr przyszłej wszechnicy pomorskiej podkreśla niezbędność katedr z zakresu filologii skandynawskiej oraz krajów wschodnio-bałtyckich, katedry antropologii, uwzględniającej badania ruchu nordycznego i rasowe w regionach bałtyckich. Wprowadzenie w życie tych nowych postulatów naukowych jest dla naszych stosunków niewątpliwie rzeczą niełatwą, jednak nie można im odmówić wielkiej słuszności w imię wszechstronnego rozwoju nauki i kultury polskiej. Skoro Lwów specjalizuje się w badaniach orientalistycznych, (Instytut Orientalistyczny), Kraków słowianozawczych (Studium Słowiańskie), Wilno wschodnich (czemu daje się specjalny wyraz przez utworzenie Instytutu naukowo- badawczego Europy Wschodniej); Poznań zachodnio-słowiańskich, (Instytut Zachodnio-Słowiański), brak jest naturalny ośrodka badań północnych, w północnym uniwersytecie pomorskim.

Prof. Kostrzewski i dyr. Borowik w swoich referatach wyliczają liczbę wyższych uczelni, rozsypanych w krajach bałtyckich na zachód, północ i wschód od Pomorza. Przedstawiamy ten obraz, uzupełniając dane datą założenia zakładu (w nawiasach), ilością wydziałów oraz cyfrą studiujących [102]):

DANIA

Köbenhavn (Kopenhaga). Uniwersytet (1479), 5 w. — *5405* <1934—35>.
Politechnika (1829), 1 w. — ca *1000*.
Akademia Weterynar. (1858), 1 w. — ca. *750*.
Wyższa Szk. Handlowa <prywatna> (1922), 1 w. — *104*.
Inst. Farmaceutyczny (1892), 1 w. — 96 <1935—36>.
Wyż. Szk. Dentystyczna (1882, 1909, 1919), 1 w. — ca *165*.
Aarhus. Uniwersytet <prywatny z subwencją miejską i państw.> (1928), 2 w. — *237* <1935>.

NORWEGIA

Oslo. Uniwersytet (1811), 5 w. — *4 008* <1934>.
Wyższa Szkoła Dentystyczna (1909), — *?*
Aas. Wyższa Szk. Agronomiczna (1859, 1897), 5 w. — *198*.
Trondhjem. Wyższa Szk. Techniczna (1910), 7 sekcyj. — ca *700*.
Bergen. Bergens Museum (wykłady od r. 1918 [103]) — *70*.

SZWECJA

Stockholm. Uniwersytet (1878), 3 w. — *1650* <1934—5>.
Wyższa Szkoła Techniczna (1825), 9 w. — *1163* <1935>.
Wyższa Szkoła Leśna (1828, zreorganizowana 1915), 2 oddziały (kursa), — *77*.
Instyt. Dentystyczny (1898), 1 w. — *350*.
Instyt. Farmaceutyczny (1857), 1 w. — *30*.
Wyższa Szkoła Handlowa (1909), 1 w. — *289* <1934>.
Inst. Med. Chirurgiczny (1810), 1 w. — *826* <1935>.
Göteborg. Szk. Wyższa (1887), 1 w. — *1795* <1937>.
Chalmers(a) Inst. Techniczny, oddział wyższy (1829), 6 oddz. — *354* <1935>.
Wyż. Szk. Handlowa (1920), 1 w. — *208* <1934>.
Lund. Uniwersytet (1666), 4 w. — *2688* <1935>.
Uppsala. Uniwersytet (1477), 4 w. — ca *3200*.

---

[102]) Według danych głównie wyd. „Minerwa" 52 (1936). Berlin u. Leipzig 1936. Walter de Gruyter & Co.

[103]) Służy jako wyższa szkoła. Instytut Geofizyczny, Laboratorium biochemiczne, Stacja biologiczna, Stacja sejsmograficzna, ogród botaniczny.

FINLANDIA

Helsinki. Uniwersytet (1640), 4 w. — *7050* <1934>.
Fińska Wyższ. Szk. Techniczna (1879), 1 w. — *890* <1935>.
Wyższa Szk. Handlowa, 1 w. — *510* <1935>.
Turku (Abo). Akademia <szwedzka> (1917, 1919), 5 w. — *318*.
Akademia fińska <prywatna> (1920), 2 w. — *350* <1935>.
Wyż. Szk. Handlowa <prywatna, przy Akademii> (1927), 2 oddz. ?

ESTONIA

Tartu (Dorpat). Uniwersytet (1632, 1919), 8 w. — *3241* <1934>.
Tallin (Rewel). Instytut Techniczny (1935/6), 2 w.

ŁOTWA

Rigā. Uniwersytet (1919), 11 w. — *8023* <1935>.

LITWA

Kaunas (Kowno). Uniwersytet (1922), 7 w. — *4277* <1933—34>.
Dotnuva (Datnowo). Akademia Rolnicza (1934), 1 w. — *222* <1934—35>.

NIEMCY

Rostock (Rostoka). Uniwersytet (1419), 4 w. — *1780* <1935>.
Greifswald (Gryfia). Uniwersytet (1456), 4 w. — *1296* <1935>.
Kiel (Kilonia). Uniwersytet (1663), 4 w. — *1972* <1935>.
Lauenburg (Lębork). Wyższa Szk. Nauczycielska (1936) [104], 1 w. — *450*.

(Prusy Wschodnie)

Elbing (Elbląg). Wyższa Szk. Nauczycielska (1936), 1 w. — *464*.
Braunsberg (Braniewo, Brunsberga). Akademia (1568, 1818), 2 w. — *100* <1935—36>.
Königsberg (Królewiec). Uniwersytet (1544), 4 w. — *3320* <1935>.
Wyższa Szk. Handlowa (1907, 1915), 1 w. — *387* <1935>.

WOLNE M. GDAŃSK

Wyższa Szk. Techniczna (1900), 3 w. — *1278* <1934—35>.
Akademia Medycyny Praktycznej (1935), 1 w. — *50* <1935>.
Wyższa Szk. Nauczycielska (1934), 1 w. — *212* <1935>.

---

[104]) Posiada Institut für historisch-politische Grenzlankunde i Institut für Landpädagogik.

Zatrzymamy się dla przykładu na charakterystycznym, w mieście zaledwie o 30.000 mieszkańców, Uniwersytecie w Gryfii. Jest to uczelnia regionu niemieckiego Pomorza, najstarsza pruska, istniejąca pomimo małej liczby słuchaczy, najmniejszy uniwersytet w państwie niemieckim. W propagandowym artykule[105]), który można przytoczyć za wzór umiejętnej reklamy, by przyciągnąć nowych studentów, czytamy, że większość słuchaczy składa się z przybyszów z innych prowincyj. Tak w semestrze zimowym 1924-25 na ogólną liczbę 912 studentów immatrykulowanych i 98 słuchaczy, z Pomorza niemieckiego było zaledwie 227, ci ostatni bowiem najchętniej studiują w Berlinie. Liczba uczących się podnosi się nieco z każdym rokiem. A jednak uczyło w nim wówczas 130 profesorów i lektorów. Specjalnością tej wyższej szkoły jest założony przy niej w roku 1918 Instytut Nordyczny[106]), który odgrywa wybitną rolę. Obok Instytutu kultury romańskiej w Bonn, Angielskiego w Getyndze, Wschodniej Europy we Wrocławiu, Węgierskiego w Berlinie, oraz Islamskiego w Lipsku, założonych podczas wojny światowej lub nieco później przez rząd pruski, ma za zadanie grać rolę mostu pomiędzy Niemcami a Skandynawią. Zwłaszcza po wyodrębnieniu z niego w pierwszych latach istnienia Instytutu Finoznawstwa, Instytut Nordyczny poświęcił się wyłącznie badaniom skandynawskim obejmującym cztery kraje: Szwecję, Danię, Norwegię i Islandię. Nawiązując do żywych tradycyj skandynawskich regionu: ożywionych stosunków od czasów prehistorycznych i późniejszego okresu panowania szwedzkiego, instytut ten podkreśla wielkie wpływy skandynawskie na kulturę niemiecką ostatniej doby. W Gryfii uczy się sporo Szwedów i Norwegów, znajdując wyjaśnienie niemieckiej i szwedzkiej łączności. Biblioteka Uniwersytecka spe-

[105]) „Universität Greifswald". „Pommern-Jahrbuch". Rocznik 1925/26 Stettin, str. 107—111. — Krüger F.: „Die Universität Greifswald in ihrer geschichtlichen Entwicklung und in ihrer Bedeutung für die Gegenwart, j. w., rocz. 1926/27, str. 109—123.

[106]) Merker P.: „Deutschnordischer Kulturaustausch und das Greifswalder Nordische Institut", j. w., rocz. 1928, str. 78—86.

cjalizuje się w piśmiennictwie skandynawskim. Stosunki te ożywiają wzajemne wycieczki turystyczne. Poza tym pragnie się wznowić w Gryfii wyższą akademię rolniczą.

Gdy w roku 1919 uroczyście obchodzono pięćsetlecie istnienia uniwersytetu w Rostoce, wprowadzono szereg przedmiotów wykładowych, rozbudowano zakłady drogą ofiarności publicznej. Godną uwagi jest tu pomoc szwedzka, która przeznaczyła pewne zapisy celem zaprowadzenia wykładów języka i literatury szwedzkiej i zorganizowania odpowiedniego księgozbioru seminaryjnego[107]). Istnieją na tym uniwersytecie teraz lektoraty języka duńskiego, oraz szwedzkiego i norweskiego.

Jeśli z tymi stosunkami uniwersyteckimi obszaru krajów bałtyckich porównamy stosunki uniwersyteckie polskie w odniesieniu do liczby ważniejszych uczelni, studentów i wydziałów (oddziałów, studiów[108]):

W a r s z a w a. Uniwersytet Józefa Piłsudskiego (1816—1818, 1862, 1915), 9 w. — *9050.*
Politechnika (1898), 7 w. — *4394.*
Szk. Główna Gospodarstwa Wiejskiego (1906, 1911, 1916), 3 w. — *1334.*
Akademia Sztuk Pięknych (1904), 6 w. — *355.*
Akademia Stomatologiczna (1920), 1 w. — *492.*
Wolna Wszechnica Polska (1906), 4 w. — *1126.*
Szkoła Główna Handlowa (1906), 9 grup — *1185.*
Szkoła Nauk Politycznych (1915), 4 w. — *1571.*
Wyższa Szkoła Dziennikarska (1916, 1927), 4 w. — *242.*
Instytut studiów Handl. i Orientalistycznych (1929), 4 w. — *85* <1934—35>.
Instytut Nauk Judaistycznych (1928), 2 w. — *87* <1934—35>.
Instytut Wschodni (1935), 3 oddz. — *80.*

K r a k ó w. Uniwersytet Jagielloński (1364, 1400), 4 w. — *6257.*
Akademia Górnicza (1919), 2 w. — *541.*
Akademia Sztuk Pięknych (1900), 2 w. — *202.*
Wyższe Studium Handlowe (1925), 6 specjalizacyj — *785.*

[107]) H e r b i g G. & R e i n c k e - B l o c h H.: „Die Fünfhundertjahrfeier der Universität Rostock. 1419—1919". Rostock 1920, str. 69, 96.

[108]) Statystyka szkolnictwa 1934/35. Warszawa 1936. — „Statystyka Polski", serja C, zeszyt 38, str. 58. — W i t t l i n o w a H.: „Atlas szkolnictwa wyższego". Warszawa, Ministerstwo W. R. i O. P. 1937, str. 47 i „Minerva" j. w. — „Mały Rocznik Statystyczny" 1936. Warszawa 1936. str. 224.

Lublin. Katolicki Uniwersytet Lubelski (1918), 4 w. — *1069.*

Lwów. Uniwersytet Jana Kazimierza (1661), 4 w. — *5404.*
Politechnika (1844), 5 w. — *2605.*
Akademia Medycyny Weterynaryjnej (1881, 1897), 1 w. — *445.*
Wyższa Szk. Handlu Zagranicznego, 1 w. — *502.*

Łódź. Wolna Wszechnica Polska, oddział w Łodzi (1928), 4 w. — *401.*

Poznań. Uniwersytet Poznański (1919), 5 w. — *4956.*
Wyższa Szkoła Handlowa (1926), 1 w. — *708.*

Wilno. Uniwersytet Stefana Batorego (1578, 1919), 5 w. — *3265.*
Szkoła Nauk Politycznych (1930), 1 w. — *236.*

to łatwo z porównania obu zestawień wyciągnąć wniosek o znanym zresztą przeludnieniu naszych uczelni wyższych młodzieżą. Jest rzeczą jasną, że na uniwersytetach regionu bałtyckiego stosunki te rozwijają się znacznie korzystniej, gdyż liczba studentów obciążająca profesorów nadmierną pracą nie może sprzyjać normalnemu rozwojowi badań naukowych. Polska nie posiada uniwersytetu małego typu, w jakich celują Niemcy. Również stosunkowo wysoka liczba studentów obu naszych politechnik usprawiedliwia możliwość założenia trzeciego wyższego zakładu tego typu. Porównanie przytoczonych cyfr wykazuje wyraźnie, że rozpowszechnione w kraju opinie o zbyt wielkiej liczbie naszych uniwersytetów nie są uzasadnione. Na ogólną cyfrę 24 uczelni wyższych znajduje się w Warszawie i województwach centralnych — 12, województwach południowych — 8. Natomiast w województwach zachodnich istnieją w Poznaniu tylko dwie szkoły wyższe, a brak ich zupełnie na Pomorzu i Śląsku.

Dyr. Borowik w cytowanym wyżej referacie[110]) zebrał parę charakterystycznych opinij o niedostatecznym przygotowaniu młodzieży kończącej studia akademickie, wśród których głosy prof. Romana Dyboskiego i Jana Otrębskiego podkreślają m. in. przepełnienie szkół akademickich i nieuchronne związane z tym obniżenie się poziomu nauczania i obciąże-

[110]) Dostęp do morza, j. w., str. 163—165.

nie licznymi obowiązkami wykładających. Niezmiernie interesujące jest porównanie liczby słuchaczów wyższych szkół w Polsce według miejsca zamieszkania rodziców[111]). W roku szkolnym 1934/35 na ogólną liczbę 48.071 słuchaczy wszystkich szkół akademickich było z województwa pomorskiego w jego granicach przed rokiem 1938 zaledwie 966 (z czego w Poznaniu 622, w Warszawie 228), podczas gdy z województwa poznańskiego naliczono 3641, kieleckiego 3028, białostockiego 1371. Mniejszą niż z Pomorza liczbę słuchaczy mają tylko województwa nowogródzkie i poleskie, większą zaś m. in. województwa wołyńskie, stanisławowskie i tarnopolskie. A przecież Pomorze, zwłaszcza w powiększonych granicach, ze względu na jego kulturę materialną i życiową, o gęstym skupieniu ludności w części południowej, nie może być do tego stopnia upośledzone w warunkach należytego kształcenia młodych pokoleń. Przytoczone dane statystyczne mają swoją wymowę.

Podkreślić należy słuszny pogląd, że tam jest ruch naukowy, gdzie są zbiory. Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę zbiorów pomorskich jako warsztatów pracy badawczej, obecnie zatrzymamy się nieco szczegółowiej nad tym ważnym zagadnieniem i dezyderatami na przyszłość w tym zakresie.

Na plan pierwszy wysuwają się toruńskie zbiory archiwalne, biblioteczne i muzealne, będące obecnie w zarządzie gminy miasta Torunia. Starożytne Archiwum miejskie w Toruniu[112]), składające się z akt Starego i Nowego miasta Torunia i z Archiwum Ziem Pruskich, posiada obecnie 6364 dokumentów, około 2500 tomów ksiąg i fascykułów, 979 map i planów. Za czasów polskich uruchomiono odrębną pracownię naukową, otwartą w roku 1931, czynną codziennie i powiększono zasoby przez włączenie archiwaliów po roku 1815 włącznie, t. j. kończąc okresem Księstwa Warszawskiego oraz odnalezionych akt wcześniejszych z XVIII

[111]) Wittlinowa, j. w., str. 57.

[112]) Magdański M.: Z działalności Archiwum miasta Torunia pod zarządem polskim. ZTN.Tor. X (1933), str. 77—83. — Piskorska H.: Z dziejów Archiwum miasta Torunia. „Mestwin" (1929), nr 8, str. 3—4.

wieku głównie, zarówno 637 planów miejskich z XVII w. i późniejszych. Jak widać z przytoczonych liczb, warsztat badawczy pierwszorzędnej wagi — równy znaczeniem innym naszym archiwom, znajdującym się tylko w środowiskach uniwersyteckich, a w małej mierze jeszcze przez badaczy polskich i obcych wykorzystany. Książnica miejska im. Kopernika[113]) codziennie otwarta dla czytelników, jest nie tylko co do swego znaczenia biblioteką publiczną, ale dzięki specjalnemu charakterowi zbiorów warsztatem par excellence badawczym. Liczy przeszło 130.000 tomów, z czego około 10.000 druków XV—XVIII wieków. Zbiory biblioteki toruńskiej, specjalizujące się w zbieraniu druków pomorskich i literatury o Pomorzu, mają charakter regionalny. Nadaje go również otrzymywany przez Książnicę ustawowo egzemplarz obowiązkowy wszystkich druków pomorskich dostarczany przez zakłady graficzne. Biblioteka toruńska w zakresie pomorskim jest największą kolekcją w kraju, pełną rzadkich i unikatowych pozycyj, dziś już nie do nabycia na rynku książkowym. Wzajemna wymiana wydawnictw naukowych, prowadzona od lat wielu przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu i Coppernicus Verein für Wissenschaft und Kunst z analogicznymi zrzeszeniami krajowymi i zagranicznymi, zwłaszcza regionalnymi niemieckimi, nadaje zbiorom toruńskim charakter zbliżony do biblioteki uniwersyteckiej, czym się specjalnie różni, naprzykład od pobliskiej Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, która ma dziś około 134.000 tomów.

Wartość badawcza zbiorów Książnicy miejskiej im Kopernika uwidacznia się na polu wzajemnego wypożyczania międzybibliotecznego druków i rękopisów. Z Torunia biblioteki i instytucje innych naszych środowisk badawczych wypożyczają co roku stosunkowo sporo, przyjąwszy pod

[113]) Mocarski Z.: „O Książnicy miejskiej imienia Kopernika w Toruniu. RTN. Tor. 35 (1925), str. 259—284. Tenże, Książnica miejska im. Kopernika w Toruniu, 1925—1928, w: „Biblioteki wielkopolskie i pomorskie. Praca zbiorowa". Poznań 1929, str. 273—281 (tamże literatura) i odb. Porówn. „Kronikę" w „Przeglądzie Bibliotecznym" II (1928), str. 74—78 i roczniki późniejsze.

uwagę, że wypożycza się druki takie, których nie można znaleźć w zbiorach wielkich nawet bibliotek w danym mieście. Wskazuje to porównanie. Wielkie biblioteki uniwersyteckie (ogólną liczbę posiadanych druków podajemy obok w nawiasach) wypożyczyły[114]) ze swych zbiorów do innych bibliotek druków (względnie dzieł).

	w latach		
	1933/34	*1934/35*	*1935/36*
Bibl. Uniwersytecka J. Piłsudskiego w Warszawie (797 000 druków)	342	432	550
Bibl. Jagiellońska (620 322 druków, 3 020 inkunabułów)	870	1 055	1 067
Bibl. Uniwersytecka w Poznaniu (470 857 druków, 71 ink.)	200	200	566
Bibl. Uniwersytecka J. Kazim. we Lwowie (599 420 druków, 220 ink.) . . .	367	515	472
Bibl. Uniwersytecka w Wilnie (ca 548 815 i około 22 000 nieskatalogowanych) .	105	133	208

Książnica miejska im. Kopernika (ca 130 000)	*1933*	*1934*	*1935*	*1936*
	101	113	141	205
dzieł wypożyczyła do instytucyj . . .	18	28	39	39

Zbiory Muzeum Miejskiego w Toruniu są poświęcone w dużej mierze przeszłości miasta, a do pewnego stopnia Pomorza, zwłaszcza w dziale prehistorycznym, stąd mają również znaczenie regionalne. Wszystkie te instytucje cierpią na razie na fatalny brak odpowiednich pomieszczeń, małą liczbę personelu i niedostateczny budżet. Potrzeba odpowiednich lokali wysunęła rozpoczętą w roku 1936 budowę w Toruniu specjalnego gmachu Muzeum Ziemi Pomorskiej im. J. Piłsudskiego, w którym mają być umieszczone trzy naukowe instytucje toruńskie: muzeum, biblioteka i archiwum.

Są one typową podbudową jako zakłady badawcze środowiska uniwersyteckiego. Z umieszczeniem w nowym gmachu zbiorów muzealnych pójdzie niewątpliwie w parze dalsza rozbudowa dotychczasowych kolekcyj,

[114]) „Przegląd Biblioteczny" XI (1937), str. 124—125, 135.

nie tyle już w zakresie toruńskim co pomorskim. Muzeum toruńskie winno być[115]) ośrodkiem badań prehistorycznych na Pomorzu, które dostarczą niewątpliwie nowych materiałów do tej kolekcji. Musi ono też uzupełniać troskliwie historyczny dział regionalny, zwłaszcza średniowieczny. Istniejąca już cenna kolekcja numizmatyczna, powiększona w roku 1931 wspaniałym legatem ś. p. Walerego Amrogowicza, prosi się o specjalistę kustosza i systematyczne dalsze uzupełnianie. Najgorzej przedstawiają się w dzisiejszych zbiorach muzealnych działy etnograficzny i przyrodniczy, których uzupełnień domagają się potrzeby badawcze na Pomorzu. Nie przedstawia wątpliwości konieczność rozwoju zbiorów muzealnych morskich.

I tu właśnie dotykamy najbardziej czułych braków w przyszłej pomorskiej polityce muzealnej. O ile przyszły dział etnograficzny muzeum toruńskiego mógłby rozwijać się w kierunku głównie obszarów południowych województwa pomorskiego, kolekcje z zakresu kultury materialnej kaszubskiej powinny być przede wszystkim zbierane na terytorium północnym. To samo dotyczy zbiorów morskich.

Podobnie jak Gdynia pod względem gospodarczym staje się coraz bardziej ośrodkiem morskiego handlu zagranicznego polskiego, uniezależniającego się od Wolnego Miasta Gdańska, tak samo w zakresie duchowym polska racja stanu wymaga uzupełnienia na północy Pomorza niemieckich zbiorów naukowych gdańskich polskimi gdyńskimi.

Swego czasu w „Roczniku Gdańskim" ukazał się artykuł Stefana Hańskiego[116]), nawołującego do utworzenia muzeum polskiego w Gdańsku. Szybki rozwój Gdyni i wyjątkowe znaczenie tego miasta nasuwają troskę o jego rozwój intelektualny. Wydaje się racjonalniej tworzyć na północy Pomorza polskie zbiory muzealne w pobliskiej Gdańskowi

[115]) Chmarzyński G.: „O nowe oblicze Muzeum „Ziemi Pomorskiej". „Teka Pomorska" III (1938), nr 1—2, str. 34—40.

[116]) „Utworzenie Muzeum Polskiego w Gdańsku jako wykładnik wspólności kulturalnej z Polską". „Rocznik Gdański" IV—V (1930—1931), str. 209—217.

Gdyni. Przemawiają za tym różne względy; również realizacja na terytorium wyłącznie państwa polskiego jest łatwiejsza do przeprowadzenia. Tak samo nawoływania swego czasu Stanisława Przybyszewskiego o utworzenie biblioteki publicznej polskiej w Gdańsku powinny być na wielką skalę realizowane w Gdyni. I jedna i druga akcja została już rozpoczęta.

W ruchu naukowo-organizacyjnym Gdyni[117]) i pobrzeża bałtyckiego zaznaczyły się najwcześniej badania naukowe w zakresie zagadnień morskich, ważnych dla celów praktycznych, a zwłaszcza przemysłu rybnego. Wydział morski Państwowego Instytutu Meteorologicznego prowadzi w Gdyni obserwacje i prace wyznaczone przez międzynarodowy program badań morza. Również prace pod kątem widzenia wybitnie użytkowym były dokonywane w dziale ekonomii i organizacji rybactwa Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy[118]) i w Morskim Laboratorium Rybackim na Helu. Po przekształceniu tej placówki w Stację morską na Helu, zorganizowaną przez Instytut biologii doświadczalnej im. Nenckiego przy Tow. Naukowym Warszawskim, rozwija ta ostatnia działalność również w kierunku badań czystej wiedzy[119]). Powstały w roku 1929 Morski Instytut Rybacki prowadzi badania morskie pod kierownictwem dyr. J. Borowika na specjalnym statku: „Ewa"[120]).

---

[117]) Herbst St.: „Ruch organizacyjno-naukowy w Gdyni. „Nauka Polska" XIX (1934), str. 389—391.

[118]) Borowik J.: „Przegląd prac Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, dokonanych w dziedzinie ekonomii i organizacji rybactwa w okresie rocznym, kończącym się 31 marca 1930. Bydgoszcz—Puławy 1930, str. 31. Tenże, j. w., ...do 1931 r. Bydgoszcz—Hel 1931, str. 19.

[119]) Stacja morska na Helu wydała razem w zbiorowym tomie: „Prace" za okres 1934/35, w liczbie czternastu, będące właściwie odbitkami z różnych publikacyj specjalnych.

[120]) Borowik J.: Badawczy statek rybacki „Ewa". Archiwum hydrobiologii i rybactwa. V (1930), str. 3—4. Tenże: Polskie badania hydrograficzne na Bałtyku. „Wiadomości geograficzne" IX (1931), zesz. 8.

Rezultaty ze strony nauki polskiej badań oceanograficznych, znajdujących się właściwie w zaczątku, są publikowane w różnych czasopismach specjalnych, wśród których nieostatnie miejsce zajmuje „Archiwum hydrobiologii i rybactwa", wydawane przy Stacji hydrobiologicznej na Wigrach, Instytutu biologii doświadczalnej im. Nenckiego. Potrzebę tych badań i najbliższe zadania przedstawił przed kilku laty dyr. J. Borowik[121]), podkreślając aktualność również kooperacji słowiańskiej, zwłaszcza z Jugosławią. Celem zwiększenia atrakcyjności Bałtyku dla badaczy słowiańskich Alfred Rundo rzucił[122]) postulat przetworzenia wydziału morskiego Państwowego Instytutu Meteorologicznego w specjalny Instytut Talassalogiczny na wzór istniejącego finlandzkiego. Ostatnio prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Michał Siedlecki rozważał „potrzeby nauki polskiej w zakresie badań morza"[123]), zaznaczając w jakim kierunku winien iść dalszy rozwój polskiej Stacji Morskiej. Prof. Siedlecki pragnie, aby Stacja wzięła na siebie „wszystkie badania, jakie są potrzebne zarówno nauce polskiej, jak i praktycznym zagadnieniom morskim". Plan pracy Stacji Morskiej — pisze: „wymaga bezwarunkowo utworzenia przy niej muzeum i akwarium". Czas i potrzeby życiowe ustalą ostatecznie dalszy rozwój polskich badań morskich, dziś już nie ulega wątpliwości, że Gdynia jest powołana by stać się w przyszłości ośrodkiem polskich badań oceanograficznych.

---

[121]) Borowik J.: „Najbliższe nasze zadania w dziedzinie oceanografii, a widoki naukowej współpracy słowian". „Wiadomości Geograficzne" IX (1931), zesz. 1—2. Tenże, „Udział Polski w międzynarodowych badaniach morskich". „Przegląd Geograficzny" XI (1931), str. 185—188. Tenże, „Stacja morska na Bałtyku". „Przegl. Geogr." X (1930), str. 129—30. Zob. m. in. Zubrzycki T.: „Trzecia konferencja hydrologiczna państw bałtyckich". „Przegl. Geogr." j. w., str. 122—125. Tenże: „Służba hydrograficzna w Polsce", „Czasopismo Techniczne" 1925 i odb. Krassowski J.: „Komisja geodezyjna bałtycka". „Wiadomości Służby Geograficznej", 1932, zesz. 2.

[122]) „Perspektywy słowiańskiej współpracy naukowej na polu oceanografii". „Wiadomości Geograficzne" IX (1931), zesz. 4.

[123]) „Nauka Polska" XXII (1937), str. 123—138.

Badania naukowe w Gdyni w omawianym kierunku wymagają, rzecz zrozumiała, istnienia odpowiedniego Muzeum morskiego, którego realizację rozpoczęto przy Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni. Jego potrzebę, zakres i program naukowy i propagandowy uzasadniał w roku 1932 prof. Uniwersytetu Warszawskiego Włodzimierz Antoniewicz[124]), podkreślając ważność rozwoju tej placówki w kierunku zobrazowania dziejów dostępu Polski do morza w dziale historycznym i ujęcia całokształtu zjawisk przyrodniczych i ludzkich w morzu i na brzegach Bałtyku[125]). Niezależnie od tego muzeum rozpoczęto w Gdyni organizację Muzeum miejskiego oraz Biblioteki publicznej miejskiej[126]). W muzeach gdyńskich, poza zakresem kolekcyj morskich, wysunięcie zasobnych działów regionalnych przyrodniczego i etnologicznego powinno stać się jednym z głównych punktów programu kolekcjonerskiego. W Muzeum morskim w Gdyni zbiory w zakresie kultury ludowej kaszubskiej liczą już kilkaset przedmiotów, zakupionych przez Ministerstwo W. R. i Oświecenia Publicznego.

Omówiwszy charakter zbiorów toruńskich i zaledwie tworzących się gdyńskich, nie będziemy poruszali nie rozstrzygniętej niestety po myśli interesów państwowych polskich sprawy naszych roszczeń do archiwaliów oraz kolekcyj muzealnych przyrodniczych, pochodzących z terytorium dzisiejszego województwa pomorskiego, a znajdujących się w Gdańsku[127]). Sięgniemy jeszcze do znanego zresztą argu-

---

[124]) „Polskie Muzeum Morskie". „Ziemia" XVII (1932), str. 6. 181—183. Tenże: „Sprawy muzealne". Warszawa, Polskie Tow. Krajoznawcze 1933, str. 62. — B. „Zaczątki Muzeum Morskiego w Gdyni". Kurjer literacko-naukowy, dodatek do I. K. C. nr 263 z dn. 21. IX. 1936.

[125]) Przykładem popularyzacji u nas idei muzeów morskich służyć mogą ogłoszone artykuły: Sauvaire: „Muzeum żeglarskie we Francji". „Morze" 1926, nr 3—4; Charliac: „Muzeum morskie w Kronbergu". „Morze" 1928, nr 10 i Frankowski: „Muzeum morskie w Hälsenör". „Przegląd Morski 1929, str. 88—89.

[126]) „Nauka Polska" XIX (1934), str. 330.

[127]) Stojanowski J.: j. w., „Archeion" I (1927), str. 93—105. Jakubski A.: „Prawa Polski do b. Prowincjonalnego Muzeum Przyrodniczego w Gdańsku". „Przyroda i Technika" 1926, str. 262.

mentu pozanaukowego, przemawiającego za wszechstronną rozbudową szkolnictwa na Pomorzu do wyższego włącznie. Ludność pomorska na przestrzeni wieków stoi na uboczu od ośrodków kultury polskiej. Co gorsze krzyżują się tu silniej niż w innych polskich regionach wpływy kulturalne niemieckie, od czasów państwa zakonnego. Zwłaszcza cierpi na tym północne Pomorze, które w swym historycznym rozwoju znalazło się po roku 1772 poza nawiasem wpływów kulturalnych końcowych osiągnięć epoki Stanisława Augusta oraz czasów Księstwa Warszawskiego. Eksponowane położenie geograficzne Pomorza i znaczenie polityczne regionu wymagają, by jego terytorium i ludność je zamieszkująca brały wszechstronny czynny udział w przysparzaniu nowych wartości na polu kultury polskiej. Duchowe ugruntowanie najbliższego zaplecza naszych morskich wybrzeży jest narówni ważne z jego militarną obroną.

W zebranych przez nas głosach, przemawiających ostatnio za wyższą uczelnią na Pomorzu, poznaliśmy poglądy wypowiadające się to za Toruniem, to za Gdynią jako siedzibami wyższej szkoły pomorskiej. Ta niejednolitość zdań ma swe źródło w dwoistości zadań, jakie spełniać winno szkolnictwo wyższe na Pomorzu. Problemy oceanograficzne i gospodarczo-morskie wysuwają jako miejsce przyszłej szkoły, naukowo nieprzygotowaną jeszcze Gdynię. Zagadnienia zaś ściśle pomorzoznawcze i terytorialne bałtyckie podkreślają znaczenie zaawansowanego ośrodka badawczego — Torunia, który leży, jak zaznaczają dyr. Borowik i prof. Kostrzewski [128]), w gęsto zaludnionej okolicy. Za Toruniem przemawia zwłaszcza zgromadzony już przebogaty dorobek archiwalno-biblioteczny, którego racjonalne wykorzystywanie wymaga środowiska uniwersyteckiego, a któremu nie może dorównać żadne z innych miast w rozszerzonym województwie pomorskim.

W dyskusjach zarysowują się dwa kierunki. Zaznaczyć wpierw trzeba, że możliwość intensywniejszej rozbudowy

[128]) „Dostęp do morza", j. w., str. 146, 161.

badań naukowych na Pomorzu przez powołanie do życia specjalnych instytutów badawczych nie ma na ogół zwolenników. Chociaż ten postulat, przy zwiększeniu dotacji na administrację zbiorów naukowych, mógłby pchnąć niewątpliwie na szersze tory sprawę organizacji nauki na Pomorzu. Przeciwnie podkreśla się niejednokrotnie konieczność rozwiązania problemu na uniwersyteckiej płaszczyźnie. Jeden kierunek uważa, że na razie wystarcza oprzeć się o istniejący uniwersytet, tworząc podległe mu studium pozamiejscowe. Większość jednak głosów przemawia za realizacją samodzielnego, możliwie kilkuwydziałowego uniwersytetu. Zdawanie sobie sprawy z trudności finansowych i do pewnego stopnia kompromis[129]) wpłynęły na pogląd o możliwościach realizacji idei uniwersyteckiej na Pomorzu etapami. Szczegółowiej jest skrystalizowany projekt dyr. Borowika, który wysuwa trzy stadia realizacji wszechnicy. Podane na początek projekty typów szkół budzą zastrzeżenie, gdyż nie odpowiedzą rzeczywistym potrzebom rozwoju w regionie badań naukowych. Najmniej racji bytu ma rzucona przez dyr. Borowika i prof. Znamierowskiego myśl o odrębnej wyższej szkole prawa, ze względu na to, że w jej ramach nie zmieszczą się palące potrzeby regionalne. Nie wdajemy się w te lub owe szczegóły. Pragniemy podkreślić, że opóźnianie wprowadzenia na Pomorzu szkolnictwa wyższego, które w miarę rozwoju kultury bez wątpienia przyjść musi, wywrze ujemny wpływ na intensywność polskiej ekspansji kulturalnej w kierunku północnym.

Rozważania nasze nasuwają następujące tezy:

1. Realizacji wyższego szkolnictwa na Pomorzu winna towarzyszyć, a nawet poprzedzać, odpowiadająca wymogom czystej wiedzy i potrzebom ży-

---

[129]) Popularne są u nas zdania o trudnościach obsadzenia katedr profesorskich fachowymi siłami. Porówn. ciekawą rozprawę Czesława Łapińskiego: „Katedry i siły naukowe profesorskie w państwowych uczelniach akademickich w Polsce". „Nauka Polska" XIV (1931), str. 27—97.

cia zbiorowego, rozbudowa zbiorów i zakładów badawczych przede wszystkim w Toruniu i Gdyni.

2. Idea uniwersytecka na Pomorzu, obok spełniania ogólnych celów naukowych, ma za zadanie:

a) pielęgnowanie badań regionalnych pomorskich, kujawskich i bałtyckich;

b) promieniowanie badawcze w regionach państw bałtyckich;

c) wypełnianie zadań naukowych wynikających z faktu dostępu Polski do morza i postępującego rozwoju ekspansji morskiej Rzeczypospolitej;

d) uzupełnianie badań naukowych Poznania w kierunku Słowiańszczyzny Zachodniej i Wilna w zakresie wschodnio-bałtyckim.

3. Dwoistemu charakterowi zadań specjalnych szkolnictwa wyższego na Pomorzu najpełniej odpowiada postulat realizacji dwóch typów wyższej szkoły na Pomorzu: w Toruniu i w Gdyni.

4. Przygotowanie Torunia oraz jego znaczenie badawcze przemawia za wcześniejszym podniesieniem tego miasta do liczby uniwersyteckich w stosunku do Gdyni.

Muzeum Miasta Gdyni
Biblioteka
w Gdyni
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
I 97/76

Spis treści

Str.

I. Zarys retrospektywny 1

II. Czasy powojenne polskie 19

III. Rozważania 41

40.-

Errata:

str.	wiersz		winno być
22	26	medycyny	medyczny
27	2	ścigałaby	ściągałaby
42	32	najpotężniejszym	najponętniejszym

MUZEUM
MIASTA
GDYNI
BIBLIOTEKA

Kocarski Z.
O POTRZEBIE
WYŻSZEGO SZKOLNICTWA
...
Pomorze-
-Gdańsk
3041/Mz